JEŹDZIEC i HODOWCA



1935 Nr. 6

NIEMIROWSKA BOROWINA DLA KONI

stosowana w postaci kąpieli lub okładu daje zawsze — — dobre wyniki — —

Do nabycia: NIEMIRÓW-ZDRÓJ— woj. Lwowskie i Spółdzielnia Lek. Wet. „SERUM“ Lwów, ul. Oficerska 30.

Cena 50 gr. za 1 kg. Przy większej ilości odpowiedni rabat. Prospekty na żądanie bezpłatnie.

NIEMIRÓW ZDRÓJ

Trener

Aleksander Pacurko

przyjmie konie do treningu

Wiadomość:

— Polna 1, tor wyścigowy —

15 LAT PRACY WYCINKOWEJ INFORMACJI POLSKIEJ

W połowie stycznia r. b. minęło 15 lat od chwili rozpoczęcia w Warszawie działalności ajencji, noszącej nazwę „Informacji Prasowej Polskiej", w skrócie „I. P. P.". W wydanej z tego powodu broszurze informacyjnej znajdujemy cały szereg szczegółów, dotyczących pracy tej ajencji. Główny dział tej pracy — to informacje z prasy w wycinkach z gazet i czasopism, jako „Gazeta Gazet" z przeglądem głosów prasy w sprawach interesujących abonentów I. P. P. 7 i pół miljona wycinków, czyli innemi słowy tyleż wiadomości i art. z prasy, w sprawach żądanych przez ok. 5000 abonentów dostarczyła w ciągu lat 15-tu I. P. P.. Rezultat imponujący, tem ciekawszy, że I. P. P. jest u nas pierwszem tego rodzaju przedsięwzięciem informacyjnem, oraz że w ciągu całej swej działalności nie wyszła jeszcze z roli pioniera tego rodzaju obsługi informacyjno-prasowej. 15 lat wycinkowej pracy I. P. P. — to wyraz wytrzymałości i zaparcia się instytucji, jej kierownictwa i zespołu pracowniczego w poczuciu pożytku, jaki praca ich wspólna w życiu społeczno-kulturalnem przynosić powinna, zarazem pojmowania roli ajencji I. P. P., jako koniecznej nadbudowy w rozrastającym się liczebnie całokształcie prasy, ze względu na potrzebę ułatwiania orjentacji z treści prasy całemu szeregowi instytucyj państwowych, komunalnych i gospodarczych oraz zawodowych, jak również działaczom publicznym, pisarzom, publicystom, artystom, także zawodowcom i sportowcom, t. j. ludziom w życiu publicznem czynny udział biorącym.

Z działalnością wycinkową I. P. P. prowadzi akcję krzewienia wiadomości o prasie i krzewienia czytelnictwa gazet i czasopism.

W tym celu I. P. P. wydawała publikacje informacyjne o prasie, p. t. „Bibljoteka Prasowa Polska" i inne i przyczyniła się wydatnie przy urządzaniu wystaw prasowych, wreszcie zajmowała się pośrednictwem prenumeraty gazet i czasopism.

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

dostosowując się do tendencyj oszczędnościowych, wydaje w roku bieżącym zamiast ilustrowanego „Kalendarza Wyścigowego“ — publikację pod tytułem:

„Wyścigi koni arabskich i anglo-arabskich 1934/35 r.“

która ukaże się w ograniczonej ilości egzemplarzy i nie będzie rozsyłana bezpłatnie.

Zestawienie to zawiera:

Sprawozdanie z wyścigów koni arabskich i anglo-arabskich 1934 r.

Alfabetyczne spisy koni arabskich i anglo-arabskich oraz wykazy sum przez nie wygranych w 1934 r.

Wykazy reproduktorów wraz z sumami wygranemi w 1934 r. przez ich arabskie i anglo-arabskie potomstwo.

Wykazy właścicieli stajen według sum wygranych przez ich konie arabskie i anglo-arabskie w 1934 r.

Wykazy hodowców według sum wygranych premjami hodowlanemi przez przychówek arabski i anglo-arabski ich stad w 1934 r.

Wykazy koni arabskich (4 l. i st. oraz 3 l.) i anglo-arabskich według sum wygranych w 1934 r.

Wczesne meldunki koni arabskich i anglo-arabskich zamknięte w terminie 31.12. 1934 r.

Propozycje wyścigów koni arabskich i anglo-arabskich na rok 1935.

CENA zł. 2.50. zł. 3.— z przesyłką pocztową.

Zamówienia przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 5, telefon 9-10-40, Konto P. K. O. Nr. 13.900.

Do sprzedania ogier gniady

3½ letni anglo-arab bardzo normalny i urodziwy, średniej miary. — Wiadomość: Straszewo p. Służewo pod Aleksandrowem Kujawskim.

Tamże para rosłych, efektownych karecianych koni szpaki 6-cio letnie z dobremi chodami



Jeździec i hodowca

6

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 6.

ROK XIV WARSZAWA, DN. 20 LUTEGO 1935 R.



Nairobi — „Somali Ponies" wyprowadzane na tor, aby stanąć do pierwszego prawdopodobnie na świecie wyścigu kuców Somalijskich.
Foto: M. T. Nairobi.

„Jeśli pragniesz pokoju — bądź gotów do wojny"

Zdawałoby się, że brzemienne w skutkach konsekwencje wojny nowoczesnej, wpłyną na ludzkość otrzeźwiająco i położą wreszcie kres nieceniu barbarji po całym globie ziemskim nawet przez tych, którzy w zbrojnym wysiłku widzą jedyny sposób rozwiązywania konfliktów między zwaśnionymi.

Tak jednak nie jest.

Nie mam zamiaru udowadniać, że stara rzymska zasada „si vis pacem para bellum" nietylko nie straciła nic na swym ciężarze gatunkowym w obecnych czasach — ale przeciwnie zyskała.

Jeżeli chodzi o rozmiary i formy ilustrujące znaczenie tej drugiej części przysłowia — to te, w wymyślnych sposobach stosowania ich i precyzyjności w żmudnych często opracowywaniach, dziś jak nigdy przedtem nabrały cech uniwersalnego kunsztu przysposobienia narodów do wysiłku, w zabezpieczeniu sobie państwowego bytu.

Rzecz zrozumiała, że „zachłanność" tego rodzaju usprawiedliwia cel i żaden środek zmierzający do niego nie może być w tym wypadku pominięty ze względu na groźbę utraty zdolności w sprawnem działaniu całości aparatu wojny.

Nie chcę poruszać tutaj samych zbrojeń czy też omawiać wysokość zręcznie maskowanych budżetów wojskowych wielkich mocarstw, lecz zajmę się jedynie małą, chociaż ważną, ich cząstką, mającą jednak ścisłą łączność ze sprawą, której zadaniem jest „para bellum".

Jak wiadomo, przygotowanie się do obrony kraju nie polega jedynie na masowem zwiększaniu wszelkiego rodzaju najnowszego sprzętu wojskowego, szkoleniu wojskowem mas ludzkich, przygotowaniu fabryk przemysłu wojennego i t. p. W realizowaniu tych spraw odgrywają główną rolę nie tyle czas, co wielkie sumy pieniężne.

Pieniądz jest głównym warunkiem przygotowań. Kto ma pieniądze i niemi dysponuje, może stosunkowo szybko wszystkie materjałowe potrzeby i braki zaspokoić.

Mamy jednak, między innymi, dział taki, który wymaga, prócz pieniędzy, bardzo dokładnej, systematycznej, trwającej całe szeregi lat pracy i przygotowań. Będzie to — dostarczenie armji wysoko wartościowej, żywej siły pociągowej — konia w zaprzęgu.

Nie chcę już przeprowadzać dowodów na to, że koń jest siłą, bez której nie może się obejść żadna najbardziej nawet nowoczesna i technicznie wyposażona armja. (Uczyniono to już w szeregu artykułów na łamach „Polski Zbrojnej"). W przyszłości bardzo wątpliwą zdaje się możliwość zupełnego wyeliminowania konia z szeregów i zastąpienia go maszyną. Wartość żywej siły zwierzęcej jest obecnie powszechnie znaną i w większości wypadków należycie ocenianą.

Sprawami hodowli, pielęgnacji a częściowo i użycia koni dla celów wojskowych, zajmują się towarzystwa hodowlane, nad któremi roztoczyło swą opiekę rolnictwo i wojsko, zajmują się cywilne i wojskowe związki sportowo-jeździeckie, rozrzucone po całym kraju. Wszystko to w stosunku do naszych potrzeb, nawet w czasie pokoju jest kroplą w morzu — jednakże łatwo się można zorjentować, że w dziale tym dużo się u nas robi.

Pokazy koni remontowych, zawody jeździeckie, organizowane meetingi konne-sportowe i budzące się z każdym dniem, coraz większe zainteresowanie społeczeństwa — oto efekty pracy.

Jeden tylko dział przysposobienia konia, pozostał dotychczas u nas w zupełnem zaniedbaniu — to koń pociągowy — koń w zaprzęgu. Nie o czysty sport zaprzęgowy w tym wypadku idzie, lecz o podniesienie wartości konia pociągowego — w najcięższych warunkach jego pracy.

Koń spełnia swoje zasadnicze zadanie w zaprzęgu i dlatego właśnie, o ile nie w pierwszym rzędzie, to przynajmniej narówni z koniem wierzchowym musi być traktowany.

Niemcy, jako naród bardzo praktyczny, rozumiejąc rolę jaką koń pociągowy odgrywa w czasie pokoju w rolnictwie, a w czasie wojny w zaopatrywaniu wojsk walczących, podchodzą do przygotowania tej żywej siły pociągowej nadzwyczaj umiejętnie i celowo. Mają oni na terenie całej Rzeszy wzorowo zorganizowane związki jeździeckie i powożenia t. zw. „Reit und Fahrvereine". O wielkiem ich zainteresowaniu temi zagadnieniami świadczą nadto potworzone specjalne szkoły jazdy i powożenia, formowane wydatną finansową pomocą Reichswehry.

Mieliśmy możność zapoznać się dość dokładnie z tą tak ważną organizacją u naszych sąsiadów w artykule p. t. „Reitervereine", ogłoszonym w Nr. 326 „Polski Zbrojnej", z dnia 26.XI.34 oraz w poprzednich artykułach ppłk. Stamirowskiego (Polska Zbrojna Nr. Nr.: 204-33, 38, 39, 40, 41, 42, 128, 129, 131, 137-34 r.).

Niemcy nie ograniczają się jednak na samej organizacji pracy wewnątrz poszczególnych związków. Przeprowadzają oni stale cały szereg zespołowych ćwiczeń, połączonych z doświadczeniami i próbami sprawności zaprzęgów.

Jedną z takich prób, są urządzane corocznie w Niemczech od szeregu lat t. zw. jazdy maratońskie zaprzęgów konnych „Maratonfahrt". Jazdy maratońskie zaprzęgów gromadzą stale wielu zawodników, a interesuje się niemi całe społeczeństwo, oraz prasa rolnicza, sportowa i wojskowa.

Na podstawie zebranych doświadczeń z przeprowadzonych prób, Ministerstwo Reichswehry wydaje specjalne przepisy i wskazówki dla wszystkich rodzajów broni jezdnych, w celu urządzania nowych raidów długodystansowych.

Rozporządzenie z marca 1934 r. regulowało bardzo dokładnie sposób przeprowadzenia jazdy maratońskiej w armji niemieckiej z dokładnemi wskazówkami zaprawy, karmienia i pielęgnacji koni w czasie marszu.

Zaprawa koni trwała przez szereg miesięcy. Konie nienadające się wyeliminowano już w czasie zaprawy. W początkach konie pracowały po 3 do 4 godzin dziennie, a w ostatnich tygodniach odbywały marsze jednorazowe, sięgające 50 km. z dwugodzinną przerwą. Większość koni wytrzymała próby bez szkody.

W czasie zaprawy poddawano konie ścisłej kontroli lekarzy weterynarji. Badano puls, pracę płuc, serca oraz stan kopyt.

W pierwszych tygodniach osiągnęły zaprzęgi parokonne i czterokonne szybkość 1 km. w 8 do 10 minutach. W miarę postępującej zaprawy — w ostatnich tygodniach szybkość ta zwiększyła się dla zaprzęgów parokonnych 5 do 9 minut, dla zaprzęgów czterokonnych $4\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ minuty — 1 km.

Do konkursu w raidzie maratońskim zgłoszono konie wschodnio-pruskie, hanowerskie, brandenburskie, pomorskie, oldenburskie i inne.

Zwyciężyły konie pociągowe lekkie, wschodniopruskie i hanowerskie o równych dobrych chodach, spokojnym temperamencie. Konie lekkie odpowiadały pod każdym względem lepiej, niż konie ciężkie oldenburskie, wschodnio-fryzyjskie i t. p.

Warunki jazdy przewidywały prowadzenie zaprzęgów parokonnych z kozła, czterokonnych z siodła. Jednakże już po starcie okazała się potrzeba ulżenia koniom siodłowym w zaprzęgach czterokonnych — prowadzono więc te zaprzęgi z kozła, używając pomocy lejców czwórkowych.

Jeden z ważnych warunków konkursu stanowiła umiejętność powożenia. Zawodników poddawano przed zawodami egzaminowi fachowemu, przyczem wymagano w szerokim zakresie dokładnego technicznego opanowania zaprzęgu, zwłaszcza przy pokonywaniu przeszkód terenowych. Zwracano specjalną uwagę na umiejętność rozdziału pracy na poszczególne konie, celowe stosowanie pomocy lejców zwrotów, racjonalne użycie bata i hamulca, energję, przytomność umysłu i wytrzymałość fizyczną powożącego zawodnika.

W konkursie mógł brač udział tylko taki zawodnik, który wykazał się zupełną znajomością sztuki powożenia, tak pod względem praktycznym, jak i teoretycznym i posiadał wszystkie wiadomości z dziedziny wyszkolenia taborowego.

Raid maratoński był stosunkowo ciężki, w terenie górzystym, na przestrzeni o łącznej długości 240 km. Udział w nim wzięło około 25 zaprzęgów i 80 koni; najwięcej uczestników zgłosiło się z Reichswehry.

Oficerowie z wszystkich rodzajów broni jezdnych w liczbie 24 przydzieleni do poszczególnych zaprzęgów — mieli za zadanie zbieranie spostrzeżeń, doświadczeń i t. p. z całego marszu.

Major Vieringer, oficer Reichswehry w następujący sposób omawia korzyści z przeprowadzonego raidu zaprzęgów konnych:

„Ze sprawozdań, które przedstawili oficerowie po ukończeniu jazdy maratońskiej, należy podkreślić końcową uwagę: Ćwiczenia zespołów w garnizonach, w terenie, na placu ćwiczeń, a nawet manewry nie dają tak dobrych i owocnych doświadczeń w użyciu konia pociągowego w marszu i jego wytrzymałości w pracy, jak raidy maratońskie, które są właściwym sprawdzianem wartości zaprzęgów konnych, mających bardzo wielkie znaczenie w przyszłej wojnie, jako potężna siła przewozowa armji.

Oficerowie i zawodnicy mieli sposobność osobistego zetknięcia się w czasie biegu z codzienną wytężoną pracą konia pociągowego i mogli zrozumieć jego znaczenie, a co najważniejsze, utrwalić powszechne przekonanie, że przeszkolenie wszystkich rodzajów broni w kierunku opanowania i znajomości zaprzęgów jest jednym z podstawowych warunków gotowości bojowej".

Niemiecki organ wojskowy „Militär-Wochenblatt" Nr. 11 z września b. r. oraz pismo sportowe „Deutsche Sankt Georg Ztg." Nr. 12/34 — podają bardzo dokładne sprawozdania z przeprowadzonych raidów maratońskich zaprzęgów konnych w bieżącym roku.

Z treści artykułów łatwo można się przekonać o wielkiem zainteresowaniu naczelnych władz Reichswehry i całego niemieckiego społeczeństwa koniem pociągowym i jego użyciem i przystosowaniem dla potrzeb armji w przyszłej wojnie.

Sformowane kolumny taborowe z zaprzęgów konnych muszą zapewnić gotowość bojową oddziałów, bez ograniczania swobody ich ruchów. By móc sprostać wymaganiom, muszą dowódcy taborów posiadać wysokie poczucie odpowiedzialności, dobrze wyszkolony personel i dobre zaprzęgi.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie oddziałów na czas w amunicję, żywność lub sprzęt wojskowy, to nie wolno cofać się przed największemi wysiłkami, marszami nocnemi i podwójnemi.

O możliwości wymaganych wysiłków rozstrzyga nietylko surowa karność, lecz w pierwszym rzędzie ścisły sąd dowódców o sprawności ich zaprzęgów.

Jak można stworzyć te idealne warunki dla zaprzęgów konnych, by tabor nie był uważany za „kulę u nogi" armji w polu?

Musimy obecnie w czasie pokoju odpowiednio przygotować rezerwy materjałowe koni i sprzętu oraz wyszkolić personel.

Jak długo koń w zaprzęgu powołany będzie do tego, aby brać czynny a tak ważny udział w losach wojsk walczących, a w szczególności w możliwościach ich poruszania się, tak długo musimy dążyć do tego, by zwiększyć wydajność jego siły, a przez to uczynić tę „kulę u nogi" lżejszą dla wojska. Nie możemy więc sprawy tej lekceważyć, lecz odwrotnie, dążyć do podniesienia wartości użytkowej konia pociągowego i jego dodatnich cech i właściwości.

Im sumienniej i dokładniej będą zajmować się w czasach pokojowych powołane czynniki wojskowe i cywilne wydajnością sił konia pociągowego i tem wszystkiem, co z wydajnością tą pozostaje w związku, tem większą będziemy mieli pewność, że koń w zaprzęgu da nam poważne usługi w czasie wojny i spełni swoje zadanie, jako żywa siła pociągowa, zwłaszcza wtedy, gdy wszystkie inne środki mechaniczne zawiodą.

Zrozumienie tych tak ważnych zagadnień, związanych ściśle z obroną kraju, znalazło swój oddźwięk i wśród naszego społeczeństwa. Zaczyna się budzić u nas przekonanie, że kraj nasz mimo bardzo wielkich i zda się pozornie niewyczerpanych zasobów rezerw koni i wozów, musi poprawić swój stan posiadania i to nie tyle pod względem ilościowym, ile jakościowym.

Rolnik nasz dał się wreszcie przekonać, że dobry zaprząg to jego majątek, to początek jego dobrobytu.

Chcąc więc osiągnąć jak najbardziej dodatnie rezultaty, musimy odpowiednio uświadomić jaknajszersze warstwy społeczeństwa i wpoić w nie zrozumienie potrzeby i konieczności zajęcia się poprawą hodowli, utrzymania i użycia posiadanych koni, rozbudzić u nich w tem kierunku ambicję i zdrowe współzawodnictwo.

Jednym ze środków zdążających do celu będzie ujęcie akcji propagandowej przez związki i towarzystwa rolnicze, przez koła włościańskie, szkoły, instruktorów i przodowników rolniczych, przez towarzystwa hodowlane, jeździeckie i t. p. Wyznaczanie nagród pieniężnych, pochwał, dyplomów honorowych, wyróżnień i t. p. dla tych, którzy wykażą się owocną pracą w dziedzinie utrzymania i podniesienia wartości zaprzęgu konnego, mogą dać również bardzo dobre wyniki.

Począwszy od roku bieżącego urządzać będziemy na terenie całego państwa tak zwany „Dzień konia". Do współpracy zostanie wciągnięte całe społeczeństwo.

Termin „Dnia konia" został ustalony przez władze wojskowe w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych na okres wiosenny, w czasie od 20-go maja do 10-go czerwca każdego roku. Już obecnie rozpoczęły się prace przygotowawcze w terenie.

Na zachodzie we Francji i Niemczech, obchodzi ludność „Dzień konia" bardzo uroczyście. Do dnia tego czyni cały kraj specjalne przygotowania. Jest to rodzaj święta gospodarczego, w którem jest ambicją każdego właściciela wykazać zalety swych koni i całego zaprzęgu.

„Dzień konia" połączony z różnemi imprezami urozmaica interesujący program. Udział z nim bierze całe społeczeństwo, a zwłaszcza sfery rolnicze. Zawody jeździeckie, konkursy powożenia, wybór najpiękniejszego i najlepszego zaprzęgu, dekorowanie koni, zabawy ludowe, tańce i kiermasze przeciągają uroczystość do późnej nocy.

Sprawozdania z „Dnia konia" zajmują całe szpalty w dziennikach zagranicznych i odbijają się nieraz szerokiem echem i w naszej prasie.

„Dzień konia" nie ogranicza się do zwykłej imprezy. Ma on duże wartości wychowawcze, gdyż popularyzacja wśród społeczeństwa wartości zaprzęgu wpływa dodatnio na hodowlę konia pociągowego, podnosi jego pielęgnację, uczy racjonalnego używania i utrzymania.

Dobrze utrzymany zaprzęg konny posiada niezaprzeczalne znaczenie w podniesieniu poziomu kultury rolnej kraju, w zwiększeniu jego bogactwa, a pośrednio odgrywa wielką rolę w obronie państwa.

„Dzień konia" nie jest właściwym celem — stanowi on tylko środek do osiągnięcia celu — ma on być sprawdzianem sił, zdolności organizacyjnych, dorobku narodowego, a co najważniejsze ma on być dla nas przełomową chwilą w rozbudzeniu drzemiącego społeczeństwa i zainteresowania go temi nowemi sprawami.

Jednorazowe, sporadyczne zajęcie się „Dniem konia" nie odniesie pożądanego skutku.

Jedynie codzienna, stała, wytrwała i systematyczna praca może dać pożądany rezultat. Musimy narówni z innemi społeczeństwami zająć się sprawą naszego bogactwa narodowego i nie dopuścić, byśmy stanęli, chociażby o jeden krok wtyle. Tego wymaga od nas dobro naszego rolnika, interes naszego kraju i obrona państwa. Zaniedbanie sprawy naszych zaprzęgów może się odbić w przyszłości ujemnie w wyposażeniu naszego wojska w środki przewozowe, a skutkiem tego mogą się zachwiać nawet największe możliwości zwycięstwa.

Prowadzona obecnie kampanja propagandowa, mająca na celu motoryzację naszego kraju, nie może w niczem usprawiedliwić jakiegokolwiek zaniedbania w dziedzinie zaprzęgów konnych.

Potrzebę motoryzacji armji kosztem zaprzęgów konnych poruszano w ostatnich dyskusjach nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. P. Wiceminister gen. dr. Sławoj-Składkowski w mowie swej wygłoszonej 16.I. w komisji budżetowj Sejmu, zajął bardzo jasne stanowisko w tej sprawie.

„Motoryzacja — co to za piękny wyraz — tak samo jak mechanizacja. Ale te rzeczy kosztują miljardy, nie miljony.

Te wszystkie sztuki robi się dla podtrzymania jakiegoś ustroju, który się chwieje. My się nie chwiejemy i takich bluffów nie będziemy robili. Nie będziemy więc motoryzowali w obrębie dywizji, bo chcemy mieć dywizję, która przejdzie każdą drogą i bezdrożami, a nie będzie szukała szosy. Gdyby p. Arciszewski puścił dywizję zmotoryzowaną między Hrubieszowem a Włodzimierzem Wołyńskim po deszczu, to musiałaby wysiąść z tych bezużytecznych pudeł i najmować podwody. Byłaby nietylko dywizją nieszybką, ale byłaby dywizją uwięzioną. My tego nie będziemy robili. Będziemy to robić dopiero wtedy, gdy już będziemy mieli wszystko, co nakazuje zdrowy rozsądek. Za ciężko zapracowane pieniądze będziemy od dołu pracowali".

Ze słów tych łatwo wyciągnąć odpowiedni wniosek „musimy pracować od dołu", ażeby stworzyć dla wojsk walczących w polu elementy dowozowe i przygotować wartościową rezerwę materjałową koni i wozów. Rezerwy te mamy. Musimy je jednak doprowadzić do stanu używalności, podnieść ich jakość, ażeby żołnierz mógł zawsze iść w bój syty i bez obawy, że w chwili walki sięgnie ręką do próżnej ładownicy.

Z. Siewiński,
rtm. tab.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

(Ciąg dalszy).

O rodowodzie Forwarda pisano już nieraz; Fils du Vent — potężna maszyna na 1000 metrów, syn wybitnych racerów złączony został z klaczą, posiadającą wśród swych przodków wybitnych stayer'ów w rodzaju: Carbine'a Spearmint'a, St. Simon'a, Trenton'a, a zatem połączenie było według recepty: speed + stamina.

Rezultat wiadomy: Forward.

Inbreed'y rodowodu: Flying Fox w II i IV pokoleniu oraz St. Simon — Angelica w IV × IV pokoleniu. Dalsze na: Bend Or'a, Galopin'a, przy braku doskonałych prądów krwi: Isonomy + Hermit.

Czy męska linja ta może w dzisiejszych czasach wydawać potomstwo, biegające z sukcesem?

Ważnym przyczynkiem do odpowiedzi na to pytanie będą tryumfy potomstwa Sir Gallahad'a III (Teddy) w USA., Teddy'ego w Anglji (p. Oaksistka 1933 roku Rose of England) oraz tegoż Teddy'ego (Ajax — Flying Fox) we Francji.

W minionym bowiem sezonie na czele zwycięskich reproduktorów we Francji stanął syn Teddy'ego Astérus — z dużym odskokiem; 33 zwycięzców po nim zdobyło bowiem sumę wyższą, ponad 2 miljony franków.

A zatem linja męska Flying Fox'a pozostaje nadal żywotną, w kilku krajach pojawiają się po niej wybitne konie.

O jednym z najwybitniejszych z nich — Ortello w Italji nie wspomnieliśmy dotychczas; syn ten Teddy'ego, wyjątkowej klasy racer, obiecuje obecnie zostać równie dobrym stallion'em (exemplum: syn jego Fiume, który wygrał ostatnio dwuletnie Gran Criterium Italiano).

Wspomnieć również należałoby o synu Teddy'ego Leonidas II, który zdobył niezbyt dawno Lincolnshire Hcp. w Anglji.

Teddy, Teddy i Teddy...

Nasi synowie Fils du Vent'a reprezentują coprawda inne odgałęzienie tego rodu, lecz, że jest ono żywotne, przynajmniej w Polsce i przynajmniej dotychczas — mamy wiele na to dowodów...

Jakie elementy rodowodu Forwarda uznać należy za najznakomitsze?

Flying Fox, Orme, Ayrshire, Spearmint, Carbine, Chaucer, St. Simon wreszcie...

Czy elementy te spotykamy w naszych klaczach?

Tak jest, Flying Fox'a — Orme'a u córek L'Arétin'a, The Cheetah chociażby, Ayrshire'a u Illuminatora, Albuli, Spearmint'a — Carbine'a u Carabasa i Stavropola, St. Simon'a u wielu, wielu naszych klaczy.

Jakie klacze pozatem mogłyby pasować do Forwarda?

A priori mówiąc, klacze uzupełniające brakującą u niego krew Isonomy — Hermit, a więc wszystkie posiadające krew Cyllene'a i Gallinule przedewszystkiem (Villars'y idealnie, dalej zaś Dealerki, Double Up'ki, córki Palü).

A teraz przypatrzmy się bliżej kilku rodowodom dzieci Forwarda.

Litawor, piękny typowy Forward, wykazał niezłą performance w wieku dwuletnim; już chociażby dwa trzecie miejsca jego, jedno w „Próbnej" (za Isolano i Incydentem) oraz drugie w pozagrupowej gonitwie, świadczą o wyższych jego aspiracjach; w jednej z gonitw swych pobił on Menueta, w drugiej — Nemroda, przez szczęście zaś zbytnio faworyzowanym nie był.

LITAWOR	Forward	Fils du Vent	Flying Fox — Orme — Angelica	
			Airs and Gr. — Ayrshire — Hampton	
		Gaff	Javelin — Full Cry — Flying Fox	
			Clovelly — Chaucer — St. Simon	
	Labora	Optimist	Fervor	Galtee More, wnuk Bend Or'a
				Festa po St. Simon
			Ormelva po Orme	
		Lachtaube	Nuage	Simonian — St. Simon
				córka Flying Fox'a
			Ladora — Ladas — Hampton	

Widzimy tu bardzo ciekawe połączenia, a więc 1) podwójny inbreed na Flying Fox'a u Forwarda wzmocnionym zostaje przez trzeci taki u Nuage'a oraz przez Orme'a u Optimista; 2) krew St. Simon'a, Bend Or'a i Hampton'a zostaje wzmocniona; 3) natomiast brakująca Forwardowi krew Isonomy — Hermit reprezentowaną jest w b. małych dozach.

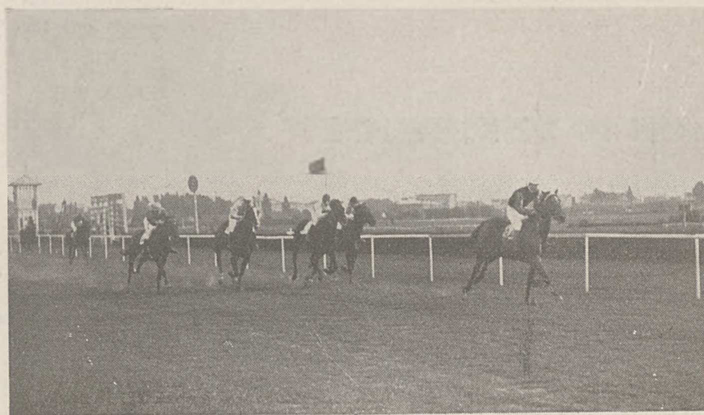
Dwukrotne również zwycięstwo odniósł krępy, mocnej budowy **Bałtyk,** którego rodowód również bardzo zaciekawia. W głównych zarysach przedstawia się on następująco:

BAŁTYK	Forward	Fils du Vent — Flying Fox ●
		Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox ●
	Bona Dea	Dagor — Flying Fox ●
		Bobalka — Bona Vista — Bend Or.

A zatem rodowód oparty na silnym inbreed'zie na Flying Fox'a, przy powtórzeniu krwi St. Simon'a na dalszym planie.



Bałtyk (Forward — Bona Dea po Dagor) og. gn. ur. 1932 r. w st. H. Woźniakowskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Tercja (Forward — Ta Trzecia po Krasnoludek) 2 l. kl. gn. hod. i wł. Wł. hr. Pinińskiego wygrywa gonitwę, bijąc pod żok. Olejnikiem: Peszta, Pogrom II, Hultaja, Guldynkę, Hardi i Sekundę II.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

U **Proroka** natomiast niema nowego powtórzenia krwi Flying Fox'a, spotykamy tu powtórzenie krwi St. Simon'a.

PROROK	Forward	Fils du Vent — Flying Fox — Orme — Angelica ●
		Gaff — Clovelly — Chaucer — St. Simon ●
	Patty	Ramesseum
		Pettychaps — Matchbox — St. Simon ●

Zawcześnie jest jeszcze, aby wypowiadać ostateczny sąd o udatnych połączeniach z Forwardem, gdyż zamało na to jeszcze posiadamy materjału — lata przyszłe wzbogacą nas w doświadczenia w tej mierze.

Jeśli chodzi o Gaff, to ta, poza Forwardem wydała Dziwo II, naszą Oaksistkę, która, dając Garonne zarekomendowała się, jako doskonała matka stadna.

W rodowodzie Dziwo II podstwowy inbreed jest na St. Simon'a, — który w dalszem pokoleniu u Garonne — również został wzmocniony:

GARONNE	Collaborator — Combination — Desmond — St. Simon ●	
	Dziwo II	Morganatic — St. Simon. ●
		Gaff — Clovelly — Chaucer — St. Simon ●

Tenże sam inbreed na St. Simon'a spotykamy i u Genova'y, znakomitej córki Gaff.

Jeśli więc chcemy kroczyć szlakiem najpewniejszym i najbardziej wypróbowanym — winniśmy starać się potęgować krew St. Simon'a, to jest iść drogą, którą osiągnięto rodowód Garonne; ponieważ krwi St. Simon'a u nas nie brak — nie będzie to droga zbyt trudna; córki Morganatic'a i Saltpêtre'a, będą wnuczkami St. Simon'a; córki Villars'a, Bafura, Balthazar'a, Harlekina, Torelore, The Cheetah posiadać go będą dość blisko.

Drugim systemem będzie wzmacnianie krwi Flying Fox'a, to jest to zjawisko, które obserwowaliśmy wyżej, mówiąc o Litaworze i Bałtyku. Do tej samej kategorji zaliczymy **Tercję** wychowankę stada Wł. hr. Pinińskiego, która tak dobrą performance wykazała w wieku dwuletnim, bijąc w gonitwie pozagrupowej dobre źrebice, w rodzaju: Ingoli, Ilias, Ellory.

TERCJA	Forward	Fils du Vent — Flying Fox ●
		Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox ●
	Ta trzecia — Krasnoludek — Farurey — Flying Fox ●	

A zatem, dotychczas najlepsze rezultaty wydało potęgowanie krwi: 1) Flying Fox'a, 2) St. Simon'a — z rodowodu Forwarda.

Było to łatwe do przewidzenia, gdyż są to najlepsze u niego prądy krwi.

Kilka słów o czołowych reproduktorach. Harlekin — champion 1934 roku. Co mówią Niemcy o Villars'ie. Dwulatki po Illuminatorze. Jakim okazał się rok miniony dla Mah Jong'a i Bafura. Derby — generacja po Torelore.

Po kilkoletniej przerwie powrócił swego czasu na dawny teren działalności — do stada Golejewko — **Harlekin** i szybko wybił się na pierwsze miejsce wśród reproduktorów. Pamiętamy wszyscy poprzedni okres działalności jego w tem stadzie, kiedy na torze biegały: Erudyt („Wielka Warszawska"), Estella II, Falada („Rulera", „Borowna"); po przerwie — w roku 1933 stał on na drugiem wśród reproduktorów miejscu, w roku ostatnim — na pierwszem z dużym odskokiem (poprzednio również w 1931 roku).

Najwięcej oczywiście sławy przysporzył mu 4-letni **Jawor II**, tryumfator w gonitwach „Jubileuszowej", „Sac à papier" i „Wielkiej Warszawskiej", lecz wśród rocznika starszego również: **Jarosław, Jumar, Jaspis, Jeannette III,** pokazały swoją wysoką wartość, podobnie, jak wśród trzylatków: **Kadmea („Oaks"), Kryton, Kajana, Kirys, Kurkuma, Satrapa, Kiwi, Ksieni...**

Osobna wzmianka należy się trzyletniemu **Le Palikare'owi,** który próbował wstąpić w ślady końcowej karjery swego ojca, odnosząc pięć poważnych zwycięstw na płotach.

Dwuletnia stawka nie zarysowała się jeszcze zbyt wyraźnie, głównie dlatego, iż przepyszny ogier **Laudum,** rodzony brat Jawora II, nie wykazał jeszcze pełni swych możliwości; zato **Latona** i **Lipona** — obydwie trzykrotne tryumfatorki — zarysowały się nieźle. Być może, iż w stawce dwuletniej kryje się pozatem jakiś wartościowy szermierz.

Co się tyczy krzyżówek z Harlekinem, to, jak już pisaliśmy poprzednio (p. Nr. 4 1934 roku), jest on ogierem wszechstronnym i wykazuje swoje zalety dziedziczenia na różnem podłożu klaczy. A więc np. u Erudyta grało rolę połączenie krwi Galopin'a oraz rodzonych braci: Rueil'a i Reverénd'a; u Ingody, Fałady — bliższego nawiązania niema, u Jagody natomiast czterokrotnie powtarza się krew Galopin'a.

U Kadmei, podobnie, jak u Erudyta spotykamy nawiązanie do krwi Galopin'a i Energy (Sterling), krew Sterling'a również powtarza się i w rodowodzie Jawora II:

JAWOR II	Harlekin—Hecuba—Cazabat, prawnuk Sterling'a
	Beate—Baltinglass—Isinglass, wnuk Sterling'a

Ponieważ połączenie takie kilkakrotnie już okazało się dobrem, możnaby postawić tezę, iż najodpowiedniejszą drogą będzie dublowanie u Harlekina krwi Galopin'a i Sterling'a.

Prócz tego wielce ciekawe byłyby wszelkie inbreed'y na Festa'ę i Desmond'a (Bafury, Rheinwein'y, King's Idler'y), to jest droga dotychczas u nas jeszcze nie wyzyskana, która tak dobre wydała rezultaty w Niemczech.

Że Caius dobrze łączy się z krwią Harlekina, widzieliśmy na przykładzie Erudyta; łączy on w sobie krew Galopin'a i Energy:

CAIUS	Reverend — Energy
	Choice — Galopin

Caius'a zaś mamy blisko u Mah Jong'a, Danilo II, Csardas'a, których córki, wydaje się, będą stanowić podatny materjał dla Harlekina — i vice versa.



Villars (Sunstar — Sospel po Cyllene) og. gn. ur. 1919 r. w Anglji, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. Na liście reproduktorów zajął w 1934 r. 2-gie miejsce, z wygraną potomstwa 322.454 zł.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Niezbyt jeszcze stary, 21 letni wnuk Festa'y Harlekin może i powinien niemało przysłużyć się naszej hodowli, zaś córki jego, mogą zostać dobremi matkami.

Co piszą Niemcy o Villars'ie? Niemiecki hodowca M. von Schalscha - Ehrenfeld poświęcił w artykule swym p. t. „Czy odświeżenie krwi przez import jest naglącą koniecznością?", umieszczonym w Nr. 6 „Sport Welt'u" z r. b. dłuższą wzmiankę czynnemu przez kilka sezonów w Niemczech Villars'owi, z której ważniejsze ustępy wyjmujemy:

„O większą część tych koni", powiada on, „które wagonami wprost wywędrowały od nas — przeważnie do Polski — nie będziemy się zbytnio martwić, tymbardziej, iż posiadamy u siebie (pomimo skurczenia się znacznego naszego stanu posiadania) w niemałej liczbie przedstawicieli tych prądów krwi.

Jednak w tej regule jest jeden wyjątek, a mianowicie strata ogiera, który mógł zająć poczesne miejsce w naszej hodowli. Jest nim Villars, syn Sunstar'a, z cudownie wartościowej linji żeńskiej.

Zajmował on zawsze jedno z czołowych miejsc — tam, w Polsce, od początku swojej karjery, przedstawiając pod względem klasy wyścigowej, pokroju, prawidłowości i wierności przelewania się — „typ Sunstar'a", którego nam brakowało w Niemczech.

Polacy wiedzieli dobrze, iż nie dostaliby potomka Sunstar'a tego rodzaju w Anglji, chyba za cenę pięcio do sześciokrotnie wyższą. Wiedzieli oni również, przyjrzawszy się pierwszym jego źrebiętom, iż ogier ten aklimatyzowany przez trzyletni pobyt w Niemczech, daje im pewniejsze szanse, aniżeli świeży, niewypróbowany import z Anglji.

Export Villars'a — w lecie 1928 roku — przeszedł niespostrzeżenie i bez objawów żalu ze strony niemieckich hodowców. Znajdowali się oni już wtedy w zaraniu ciężkiej walki ekonomicznej, nie mogąc zwrócić należytej uwagi na walory krwi Villars'a. A zresztą, byli oni tak zafascynowani „dominującymi" ogierami, za które się pobierało trzy i czterotysięczne sumy marek, iż nie dostrzeżono przy nich Villars'a, którego stanówka kosztowała zaledwie 1000 marek!

Nie od rzeczy będzie jednak, sądzimy, zrobić tu małe spostrzeżenie. Rozpatrzymy mianowicie, karjerę syna Villars'a Granville'a — pierwsze źrebię klaczy Graburg, pochodzącego z rocznika 1928 roku (naskutek ostrej zimy 28/29 nisko stojącego, o wiele poniżej przeciętnej, o czem świadczy m. in. klasa zwycięzcy Derby Dionys'a z tego rocznika). Rocznik ten zawierał dwa czołowe ogiery: szczęśliwego Dionys'a, który zwyciężył podczas nieobecności Wolkenflug'a, oraz tegoż Wolkenfluga. Oba ogiery te zdobyły po siedemdziesiąt kilka tysięcy marek, przyczem ostatni z nich musiał krwawo zapracować na nie w gonitwach klasycznych. Że Wolkenflug lepszym był od Dionys'a świadczą o tem nietylko zwycięstwa jego nad rówieśnikami (pobił on przecie klacz klasy Sichel w Fürstenberg Rennen w Baden Baden, przy 5 kg. na swoją korzyść łatwo o sześć długości), lecz również nad pierwszej marki końmi starszemi (Graf Isolani, Avanti i t. d.), nie wspominając już o smutnej roli statysty, która odegrał ten sam Dionys (niosąc zaledwie +3 kg.) w Grosser Preis der Republik. (Dionys po Derby niebył w porządku — przyp. Red. Sport Welt).

Z tym więc Wolkenflugiem, mając zaledwie 1½ kg. na swoją korzyść, zmierzył się Granville (pierwsze źrebię swej matki), będąc od wiosny już na niepewnych nogach — i kończył z nim łeb w łeb (bliższe szczegóły o Granville, który, jak wiadomo, nabytym został do Polski oraz rodowód jego — p. Nr. 10 J.

i Hod. 1934 roku). Co uczynionoby, pytam, w stajni, p. von Oppenheim lub panów Weinberg z reproduktorem, któryby w pierwszym swoim roczniku dał produkt tego rodzaju, z klaczy na torze pożytecznej, lecz w żadnym razie nie wybitnej — z córki Nuage'a Graburg?

Z pewnością nie puszczonoby go zagranicę i lista jego byłaby zapełnioną przy najbardziej „niekrępującej" taksie. Co zaś dała Graburg po tem pierwszem swem źrebięciu z innemi ogierami? Jakie wogóle klacze otrzymał Villars w pierwszym sezonie kopulacyjnym swym i jak wygląda przeciętna wygranych produktów Villars'a (pomimo nieszczególnych klaczy, które otrzymywał) w stosunku do przychówku naszych czołowych ogierów z roku 1928? Tu przytoczymy interesującą tabelkę z kalendarza wyścigowego 1932 roku część I:

	liczba przychówku	sumag wygr. w mk.	przeciętna w mk.
1. Wallenstein	28	178.500	6380
2. Herold	31	181.000	5840
3. Augias	37	214.312	5790
4. Villars	8	42.644	5330
5. Pergolese	46	233.767	5080
6. Laland	27	130.960	4840
7. Fervor	46	215.120	4670

Nie można również położyć utraty takiego Villarsa na karb jakichś niedopatrzonych okoliczności i odłożyć całą sprawę od acta. Nie, utracie jego towarzyszył bowiem zawzięty bój, dążący do utrzymania go. Czyniono starania, aby praktykowane dopłaty do ceny stanówki zwiększyć u Villars'a z 250 do 500 marek, według 50% recepty, stosowanej do wielu innych wartościowych ogierów — odmówiono. Starano się uzasadnić akcję tę klasą wyścigową ogiera oraz prądami krwi jego, tak cennemi i w niemieckiej hodowli prawie nie spotykanymi — odmówiono! Wreszcie zaryzykowano na podróż i koszta dla ustnego przedstawienia sprawy u będącego wtedy u władzy „Dyktatora hodowli i wyścigów w Kolonji" — był to gorzki pochód do Canossy z wyjaśnieniem, iż bez tego dodatku kopulacyjnego ogier nie znajdzie klaczy i powędruje do Polski (z którą pertraktacje ciągle trwały)! Bez rezultatu. — Odpowiedź: „Nie szkodzi nic, o ile ogier powędruje do Polski".

Wszystko to działo się w czasie, gdy dopłaty, kopulacyjne dla miernot w rodzaju niepłodnego prawie Caligula'i, Poissoned Arrow i Oppenheim'owskiego Majestic'a wynosiły sumy cztero do sześciokrotnie większe, niż żądane dla Villars'a! — Dla przykładu podamy tutaj średnią wygranych za okres czasu powyżej przytoczony:

Majestic: 11 przychówku, 22.000 mk., średnia 2000 mk!!!

Co mógłby zdziałać Villars z naszemi najlepszemi klaczami?

Nie, stanowczo nie posiłkowano się wtedy drogowskazem o dobro całości—cóż więc dziwnego, iż ta całość dzisiaj tak ciężko pokutuje za ten i podobne błędy, które spowodował skrajny egoizm? Jest rzeczą konieczną położyć tamę, aby podobnego rodzaju wypadki na przyszłość nie były możliwe".

Tyle niemiecki autor o Villars'ie. Aczkolwiek dzisiaj, w szczególności od czasów, gdy Buchan wycofał się z liczby szczytowych reproduktorów — krew Sunstar'a w Anglji straciła dużo na wzięciu, jednak nie brak i objawów przeciwnych w tejże Anglji (p. Oaks 1934 roku — wnuczka Sunstar'a Light Brocade) oraz w innych krajach: tak więc Admiral Drake, wnuk Sunstar'a wygrywa (1934) Grand Prix de Paris, o dwa lata od niego starszy April the Fifth (1932) angielskie Derby, w Italji Scopas i Sagacity bronią honoru krwi swojego ojca, na Węgrzech — Light Hand, we Francji —debiutujący Mon Talisman, w Australji i Nowej Zelandji — Great Star, w USA. — Bubbling Over...

Że u nas krew ta zachowała swoją żywotność dowodem synowie Villars'a: Dżems, Frajer, Wisus, Karambol, Kuternoga, Krater, ostatnio zaś Łeb w łeb oraz córki: Jasiołda,, Genova, Kolczuga, Loterja wreszcie Pralinka. Gdyby Łeb w łeb w naszem Derby posiadał trochę więcej szczęścia — właśnie Villars zająłby pierwsze miejsce wśród reproduktorów, to jest pobiłby Harlekina, jak to uczynił w roku poprzedzającym.

Należy zresztą mieć na uwadze, iż wiele okoliczności składało się niepomyślnie dla Villars'a w roku minionym: Genova poszła do stada; crack 1933 roku Wisus nie ukazał się w szrankach; Krater — po dwóch zwycięskich występach swoich wiosną — wycofał się; Kinkadżu i Lincoln padły, zaś niestare jeszcze: Dżems i Karambol — ustąpiły z pola; stawka trzylatków była b. nieliczna; jeszcze słabiej obsadzoną była stawka dwuletnia, mimo to w pierwszej z nich znalazł się Łeb w łeb, wreszcie Wicher III, w dwuletniej zaś — niepobita we Lwowie Pralinka.

Dotychczasowa karjera Villars'a u nas przedstawia się w sposób następujący:

Rok	Ilość bieg. koni	Suma wygr. w zł.		Miejsce na liście
1931	21	211.367	(dwulatki)	V-e
1932	40	479.395		II-e
1933	42	521.899		I-e
1934	32	332.454		II-e

Z tablicy powyższej wynika, iż rokrocznie każdy koń, biegający po Villars'ie wygrywa przeciętnie sumę ponad 10.000 złotych — czy mamy dużo tego rodzaju reproduktorów?

Dwie stawki ostatnie po Villars'ie były liczebnie słabe, na przyszłość jednak sprawa przedstawia się lepiej, tak iż prawdopodobnie, aby zostać w przyszłości champion'em — trzeba będzie pobić Villars'a!

Illuminator jest tym ogierem, który figurował zwykle na liście blisko czołowej grupy, aczkolwiek po początkowym okresie swoich tryumfów (Herkules, Fatima, Łaskawa Pani) — miał i okres „lat chudych".

W minionym sezonie dobrą reputację Illuminatora odnowiło na nowo kilka koni starszych z **Burzanem, Dnieprem** i **Szarfą** na czele, pozatem wyróżniła się po nim stawka dwulatków. Mianowicie siedem dwuletnich szermierzy po nim — wychowanków stada Chroberz, A. hr. i A. margr. Wielopolskich, zdobyło 37.954 złote, co daje przeciętną na jednego dwulatka sumę ca. 5420 zł., a więc zupełnie zadawalającą.

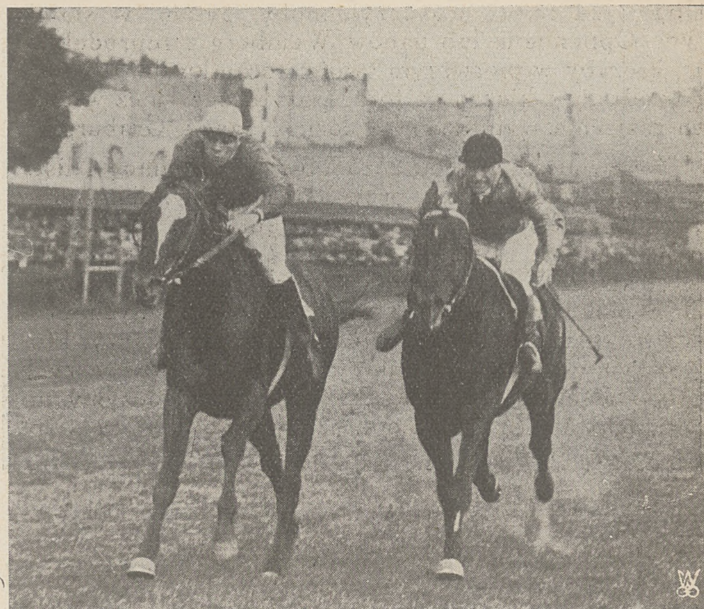
(d. c. n.)

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r.

Gentry (Bafur — Aquamarine po Aquascutum) na dystansach do 2400 mtr. był lepszy od Imperatora i pobił go zarówno w nagr. Kozienic, jak i w Wielkiej Łódzkiej. W nagr. Kozienic Gentry w zaciętej walce uległ Helowi o pół długości. W nagr. Wielkiej Łódzkiej Gentry zwyciężył (po raz drugi, rok po roku), bijąc Jawora, a Imperator był bez miejsca. W nagr. Kawalerji Polskiej Gentry był trzeci za Jaworem III i Imperatorem na dyst. 3000 mtr. Wygrał także wyścig wartości 7.000 zł. po walce od Wagrama, Fandango II i Firleja. W nagr. im. J. hr. Zamoyskiego był bez miejsca — biegał tylko 5 razy i po Wielkiej Łódzkiej już do startu nie wyszedł.

Grand Seigneur (Bafur — Elaunay po Delaunay) ujawnił dużo szybkości, miał więcej klasy niż odporności i pod tym względem Jawora trzeba postawić przed nim, jeśli idzie o przydatność do szerokiej hodowli krajowej. Grand Seigneur pobił Jawora dwukrotnie: raz w zaciętej walce o łeb i raz z łatwością, kiedy to Jawor startował ostatni raz w swej karjerze. Wygrał cenny Handicap Kordjana pod wagą 60½ kg., a w nagrodzie specjalnej dla ogierów (im. gen. K. Sosnkowskiego) przegrał w walce b. nieznacznie do Dalaj Lamy, z którym stanął łeb w łeb na trzeciem miejscu w nagr. im. J. Fanshave za czołowymi dwulatkami. Grand Seigneur bił Isard'a III, Jaspisa, Dniepra, Fandango II, biegał tylko 9 razy i wygrał 24.950 zł., będąc 4 razy pierwszym, 1 raz drugim i 2 razy trzecim.

Jawor (Fils du Vent — Azalja po Icy Wind) już ostatecznie w bieżącym sezonie wykazał swą dzielność i nabyty został dla Państwowych zakładów chowu koni. W piątym i ostatnim swym sezonie wyścigowym Jawor wygrał jeszcze 5 razy — 2 razy zdobył nagrody 5-cio tysięczne, a 3 razy 3.000-ne, przyczem stoczył kilka zaiste heroicznych bojów, jak np. z Grand Seigneur'em (przegrany o łeb), z Macedonją (wygrany o łeb), z Hamilcarem



Grand Seigneur (żok. Jagodziński) wygrywa gonitwę, bijąc Jawora.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

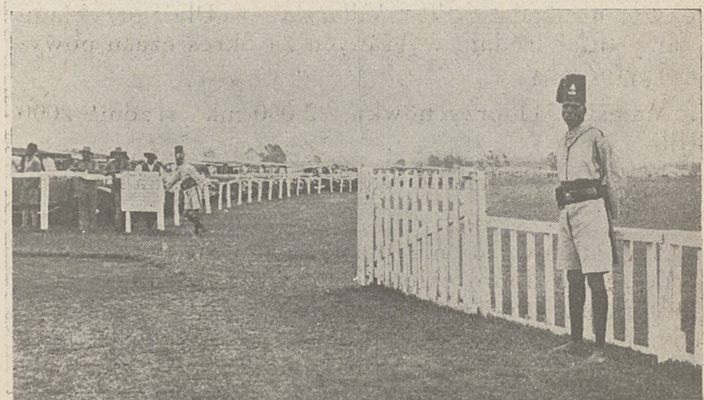
(wygrany o pół dług.) — zawsze odważny, nigdy nie zniechęcony, zawsze z sercem gotowem do walki. Zwyciężył on w swej karjerze 23 razy, a suma wygranych sięga prawie stu tysięcy złotych. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. oceniło też tego doskonałego konia należycie, ponieważ z rzadkiemi zaletami wewnętrznemi łączy on szereg wybitnych zalet budowy, przekazanych mu przez jego kapitalnego ojca, przeto postawiono go obok Fausta w Państwowej Stadninie Koni w Racocie z przeznaczeniem do hodowli koni półkrwi z klaczy beberbeckich. Zadanie odpowiedzialne, któremu podołać powinien. Szkoda tylko, że nie jest on tak szlachetny, tak rasowy jak Faust, który pierwsze egzaminy z „beberbeczkami" zdał bardzo dobrze.

Jawor dwukrotnie pobił **Jawora III** (Parachute — Frosted Ice po William Rufus) o dwa lata od siebie młodszego, który wyróżnił się przedewszystkiem, zdobywając świeżo kreowaną na-

WYŚCIGI W NAIROBI

Trudno zaprzeczyć faktowi, że integralną częścią angielskiego życia społecznego są sporty, a pośród nich pierwsze miejsce zajmują wyścigi. We wszystkich ważniejszych miastach, a nawet miejscowościach kolonjalnych, powstały kluby wyścigowe, o ile na to pozwala klimat. Regularnie odbywające się meetingi, gromadzą liczne rzesze amatorów tego sportu, poszukujących równocześnie podniety i wzruszeń w zakładach. Będąc na Cejlonie widziałem wspaniałe tory w Kolombo i Nuwara Eliya (ten ostatni leży 2000 metrów nad poziomem morza), w Bombaju również podziwiałem tamtejszy tor. Niestety tak się złożyło, że będąc w tych miejscowościach trafiłem na czas, kiedy nie odbywały się żadne wyścigi, platonicznie więc jedynie mogłem podziwiać urządzenia na szeroką skalę zakrojone, nie ustępujące najwspanialszym torom Europy, gdzie widać, że nie liczono się ani z miejscem ani z kosztami.

Nairobi, stolica Kolonji Kenja, leżącej w Angielskiej Afryce Wschodniej, pod samym niemal równikiem, choć jest jeszcze młodą stolicą tej młodej kolonji, poszczycić się może klubem wyścigowym, rozwijającym się pięknie i rokującym jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Niewielkie to miasto, liczące trochę ponad 12.000 mieszkańców, w czem mniej niż połowa białych, wyposażone jest we wszystkie sportowe urządzenia, tak konieczne każdemu anglikowi do jego codziennego życia. Obok więc pięknych terenów golfowych, boisk footbal'u, tenisu, lotniska, musiał powstać i klub wyścigowy, rozprzestrzeniający swą działalność na całe terytorjum kolonji. Oprócz w Nairobi są tory wyścigowe i w innych miejscowościach, nieliczne jeszcze. Kilkodniowe meetingi ściągają z okolic, czasem dosyć odległych, t. zw. „settlerów" czyli osadników, zarówno właścicieli ferm jak i ludzi trudniących się wolnemi zawodami lub handlem.



„ASKARI", czarny policjant, pilnujący porządku na torze w Nairobi.
Foto: M. T.



Imperator (Parachute — Frosted Ice po William Rufus), og. gn., ur. 1929 r. w st. Krasne, wł. st. „Lubicz"; obok jego trener K. Chatisow.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

grodę dystansową Kawalerji Polskiej. W gonitwie tej dwaj rodzeni bracia — **lekki kasztanowaty** Jawor III i **olbrzymi gniady** Imperator zajęły dwa pierwsze miejsca przed Gentry. Jawor III wygrał prócz tego 2 pierwsze nagrody po 3.000 zł. i był 5 razy z miejscem, wygrywając 25.200 zł.

Prawidłowego ogiera zdaje się od Frosted Ice nie otrzymamy, mimo że wszystko od tej klaczy biega wspaniale.

Dobrym koniem jest **Dalaj Lama**, 5 letni ogier po Ballyheron i Torpeda po Parachute i Pera. Charakterystyczną dla tego konia jest następująca cecha: na torze twardym był on koniem przeciętnym, na torze miękkim — koniem doskonałym. Po suchym torze w nagr. 3000-nej zwyciężył go zupełnie pewnie trzyletni Moloch, który nie mógł zdążyć za nim ani przez chwilę w nagr. im. gen. Sosnkowskiego, rozstrzygniętej na korzyść syna Ballyherona po torze mocno elastycznym. Wyścigi wykazały przytem, że Dalaj Lama jest koniem przedewszystkiem szybkim, którego wartość uwydatnia się najlepiej na dystansie 1300 — 1600 mtr. Flyer — najlepszy na torze cięższym. Biegał w 1934 r. 12 razy (5 razy pierwszy, 3 razy drugi, 2 razy trzeci) i wygrał 23.890 zł.

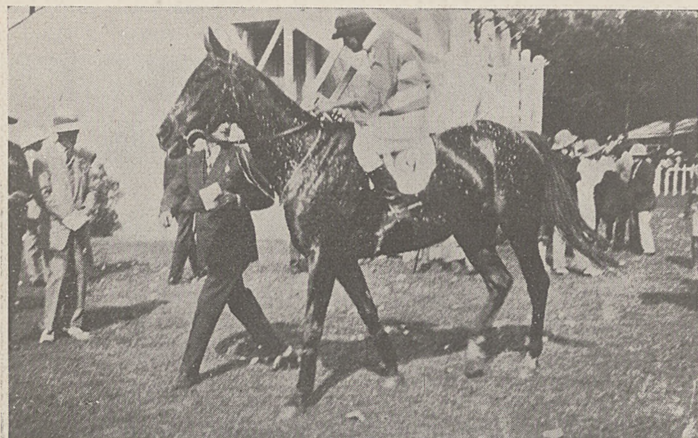
Wagram (Manton — Ewa po Brzask) — 6-cio letni ogier był już tylko cieniem dawnego, klasowego Wagrama. Póki był świeży, błysnął jeszcze kilka razy dobrą formą: wygrał 2 wyścigi po 3.000 zł., był drugi o łeb za swą towarzyszką stajni Szarfą w jesiennym Hcp. Otwarcia, wreszcie drugim w nagr. im. Prezesa Łódzkiego Towarzystwa. Ten ongiś bardzo klasowy dwulatek i zwycięzca nagrody Rulera, zakończył swą długą karjerę wyścigową i odszedł do stada. Jest to ogier bardzo suchy, harmonijny, długi i wyróżnia się znakomitym ruchem w kłusie. Jest może trochę nizki w przodzie, lecz gdy nabierze więcej „męskiego" wyglądu, brak ten zapewne się zatrze. Biegał pracowicie, bo 57 razy: wygrał 17 wyścigów, a 19 razy był z miejscem i wygrał 210.267 zł. Połowa tej sumy przypada jednak na jeden sezon karjery Wagrama jako dwulatka, kiedy nagr. A. hr. Potockiego, im. J. Fanshave i Borowna przypadły mu w udziale. Dziwnie będzie wyglądał tor mokotowski bez Wagrama, przywykliśmy do niego tak, jak dawniej do Forwarda.

O ile Dalaj Lama jest jednostronnym flyer'em, o tyle **Burzan** (Illuminator — Bursa po San Thiago) okazał się przedewszystkiem stayer'em. W stosunku do r. 1933 poczynił, wraz z rozwojem fizycznym, dość duże postępy. W 1934 r. biegał 14 razy i wygrał 6 wyścigów na dystansach 2400 do 3000 mtr. i był cztery razy z miejscem. W najdłuższej próbie roku, nagr. im. ks. ks. Lubomirskich był drugi za Imperatorem. Słyszało się głosy, że przy innej taktyce jazdy mógł on tę gonitwę wygrać, mamy wrażenie, że powodem do tego twierdzenia był zaobserwowany mocny finisz Burzana przed samym celownikiem, kiedy Imperator już stawał. Suma wygranych Burzana w roku — 23.600 zł.

Bardzo dzielnym, odpornym koniem okazał się **Jarosław** (Harlekin — Donna Mobile po Mości Książe), eksploatowany może trochę zbyt intensywnie, przebył on w ostatnim sezonie 47.400 mtr. w wyścigach (śr. 2500 mtr. w wyścigu — dość rzadka przeciętna). Na 19 startów wygrał 4 wyścigi (dwa po 3.000 zł.) i zajął 11 razy miejsca płatne, zdobywając sumę 20.080 zł. — Był trzeci w nagr. ks. ks. Lubomirskich, drugi w Hcp. Wielkopolskim i Leszna, trzeci w Hcp. Kordjana. Szkoda, że jego budowa nie odpowiada jego dzielności — dużo „powietrza" jest pod nim.

Dobrym koniem był **Jaspis** (Harlekin — Odolie po Biniou) zwycięzca Hcp. Leszna, który biegał niewiele.

Prezesem klubu jest popularny bardzo w tej części globu krezus kolonjalny i dobroczyńca, Lord Delamare, człowiek posunięty w latach, lecz czynny bardzo w życiu społecznem i politycznem. Właściciel olbrzymich obszarów, uznany jest za najbogatszego tamtejszego magnata, a niektórzy twierdzą, że jest najbogatszym anglikiem.



Importowany z Anglji koń peł. krwi, pokryty białemi centkami, spowodowanemi pogryzieniem przez muchy jadowite.
Foto: M. T.

Zagadnienie hodowli koni w krajach tropikalnych nie jest proste, stoją tu bowiem na przeszkodzie trudne warunki klimatyczne oraz złośliwe owady jak muchy i komary, których ugryzienie nierzadko bywa śmiertelne dla zwierząt. Słynna mucha „Tse-tse" należy do najniebezpieczniejszych wrogów czworonożnych stworzeń, za wyjątkiem zwierząt o bardzo grubej skórze. Wysiłki aklimatyzowania koni importowanych z Europy nie zawsze uwieńczone są pomyślnemi rezultatami tak, że człowiek posiadający zdrowego konia wyróżnia się niejako pośród reszty społeczeństwa kolonjalnego. W celu założenia hodowli, ludzie wyszukują okolice nie opanowane przez jadowite muchy, co nie jest ani łatwe ani bezpieczne, ryzykuje się bowiem zawsze, że koń będzie pogryziony i padnie. W czasie kiedy byłem w Nairobi, t. j. w 1929 r., sporo ludzi posiadało konie, lecz o ile mi wiadomo, nikt jeszcze ich nie hodował, może do dziś sytuacja zmieniła się pod tym względem. Widziałem na wyścigach importowanego z Anglji gniadego konia pełnej krwi, całego pokrytego białemi centkami, w podobny sposób, jak bywają hreczkowate siwe araby. Poinformowano mnie, że jest to rezultat pocięcia biednego zwierzęcia przez jadowite muchy. Mój rozmówca dodał przytem, że właściciel może mówić o szczęściu iż koń zdrów i cały, gdyż normalnie powinien był paść. Wszystkie pogryzione miejsca zarosły białą sierścią, co raczej oryginalnie niż pięknie wygląda.

Jednodniowy nadzwyczajny meeting wyścigowy, który od-



Jarosław (Harlekin — Donna Mobile), 4 l. og. kaszt. p. L. Dydyńskiego, wygrywa nagr. 3.000 zł. bijąc pod żok. Gillem: Dniepra, Dumpinga i Szarfę.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Pożytecznym okazał się **Dniepr**, który umiał wygrać 5 gonitw i 17.320 zł.

Frajer był koniem bardzo nierównym, wygrał 4 wyścigi w tem Hcp. Wielkopolski (13.640 zł.).

* *
*

Niewątpliwie bardzo dodatnią kartą bilansu wyścigowego 1934 r. było zakończenie selekcji szeregu doskonałych ogierów, które po sezonie powiększyły kadry reproduktorów dla hodowli pełnej i półkrwi angielskiej. Poza Kraterem i Helem, które służyć będą głównie hodowli koni pełnej krwi, poza Jaworem z przeznaczeniem do hodowli koni półkrwi, — do stad odeszły Isard III i Wagram, które są końmi à deux fins, a także Firlej. Isard III, syn Fils du Vent, był koniem b. szybkim, w ostatnim sezonie wyróżnił się dobrem zachowaniem się w nagr. im. Prezydenta R. P., dodając pulsu tej gonitwie. Budowa jego była wyróżniona na konkursie ogierów. Firlej zdał egzamin na torze, będąc przez 2 lata w czołowej grupie koni starszych. Jeśli idzie o budowę, to brak mu może masywności w korpusie, ale w wyrazie i typie ma coś co „bierze"; zaznaczyła to komisja nabywająca ogiery dla Państwowych Zakładów Chowu Koni przez trafną jego ocenę.

Jeśli nadmienimy, że do hodowli odszedł Arnold, który w sezonie ostatnim do startu nie wyszedł, to stwierdzimy interesujący fakt, że w r. 1934 odeszło do stad aż 8 synów Fils du Vent, a mianowicie: Hel, Jawor, Arnold, Isard III, Go-Go, Maraton, oraz ustępujące im bardzo Śmiłowiak i Nostromo. Ślady z tego zostaną — wybitne cechy budowy wielkiego stallion'a utrwalą się w szerokiej hodowli krajowej.

Również Villars „wystawił" dla Państwowych zakładów chowu koni aż 6 ogierów, z których niektóre zakończyły wcale dobrą karjerę w r. 1934. Do tych należą w pierwszym rzędzie Rewir, Wigor, Provill, Korsarz, Kapitol oraz Krach. Szlachetność Villars'a tuszuje jego błędy i jak widzimy rola jego i w hodowli koni półkrwi będzie ogromna. Kapitalnego Dżemsa mamy zapewne wszyscy w pamięci.

* *
*

W jesiennym sezonie widzieliśmy dużą ilość dobrych i dobrze wychowanych dwulatków. Najlepsze były po Bafur'ze i Rheinwein'ie — synu Fervor'a i wnuku Fervor'a.

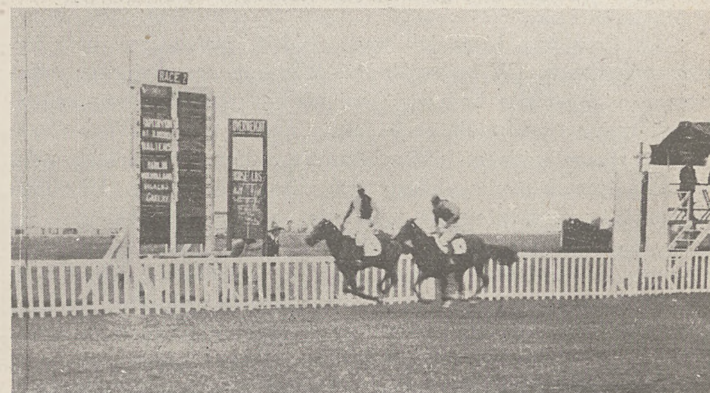
Zwłaszcza bardzo dobrze zarekomendowała się pierwsza stawka dwulatków po Rheinwein'ie, na którego można wobec tego liczyć, jako na bardzo cennego reproduktora. Zapisujemy to na wielki plus bilansu 1934 r. Lecz zaraz musimy niwelować ten plus — minusem, którym jest pech, jaki prześladuje matki źrebne z Villars'em. Dość powiedzieć, że w r. 1934 ujrzeliśmy na torze tylko 5 dwulatków po Villars'ie; klaczy z nim stanowionych było 15. Z przychówku urodzonego w 1933 r. zostało niewiele więcej, a już prawdziwą katastrofą nazwać moż-

---

był się dn. 29.VI. 1929 był pozaprogramowym dniem wyścigowym, gdyż normalnie wyścigi odbywają się w Nairobi w lipcu i grudniu. Skorzystałem z okazji, aby być na tej sportowej uroczystości, udając się w towarzystwie znajomych. Tor leży nieco za miastem, na płaszczyźnie stepu, ginącego gdzieś w oddali. Z daleka widać już było białe ogrodzenia toru i całego obejścia, trybun, stajen i t. d. Grupy drzew urozmaicają swą bogatą zielenią otoczenie zabudowań. Piękne trawniki, trochę kwiatów, szeregi błyszczących w słońcu samochodów i dystyngowanie wyglądająca publiczność, dopełniały całości typowej obrazu, który na nieświadomym życia kolonjalnego musi zrobić niespodziewane i silne wrażenie. Wprawdzie trybuny, stajnie i inne urządzenia skromne dosyć, lecz tłomaczy to fakt, że klub jest jeszcze młodą instytucją i nie może sobie pozwolić na kosztowniejsze. Niedalcko paddoków stał w cieniu drzew rozbity namiot z barem, często odwiedzany przez amatorów wrażeń wyścigowych. Kiosk z czarną orkiestrą wojsk kolonjalnych t. zw. „Kings Rifles", dostarczał strawy artystycznej w czasie przerw, stosunkowo mało fałszując. Wszystko szło składnie i w przewidzianym czasie, tak jak tego dobra organizacja wymaga.

Program przewidywał 6 gonitw, z czego 4 biegi były dla koni pełnej krwi, dwa zaś zarezerwowano dla kuców somalijskich. Pośród koni pełnej krwi znajdowały się importy z Anglji, a oprócz tego były i konie hodowli kolonjalnych, głównie z południowych prowincji Afryki, a o ile mnie pamięć nie myli był jeden koń z Australji. Na ogół konie te nie były równe pod względem jakości, choć raczej dobre i grube, przypominające czasami klasą pierwsze konie widywane po wojnie na torze w Warszawie. Niektóre z nich robiły wrażenie, że są trochę wyczerpane, co może było powodem niezaaklimatyzowania jeszcze lub niefachowego czasem trenowania przez amatorów.

Wszedłszy na tereny klubowe, zastaliśmy na paddoku kilka koni oprowadzanych przed rozpoczęciem pierwszego biegu. Licz-



Kuce Somalijskie u mety.
Foto: M. T.

na nieskończoną serję poronień produktów Villars'a przez najlepsze klacze państwowe w r. 1934. Wogóle klęska ronienia klaczy, jaka rozwijać się zaczyna w Polsce w olbrzymich rozmiarach, zabija wszelkie wysiłki w celu rozwinięcia i podniesienia hodowli, powodując już obecnie wprost nieobliczalne straty materjalne. — Czoło dwulatków w r. 1934 stanowiły: Bandit, Napaść, Impet II, Isolano, Ingola.

Bandit (Bafur i derbistka Barbara Belle po St. Saulge) wywykazał, że zdolny jest rozwijać niebywałą szybkość. Jako syn Bafura był wcześnie „gotów", a że jest wyjątkowo (jak na syna Bafura) suchy, więc mógł być należycie wyszlifowany w kondycji. Produce wygrał bardzo łatwo, w Middle Park Place uległ o łeb Impetowi II, przyczem żokej nie był bez winy, i wziął rewanż w nagr. Fanshave, bijąc pewnie Impeta II. Nagrodę Borowna przegrał zupełnie: z jednej strony (być może) należało mu tej gonitwy wogóle oszczędzić, ponieważ mógł on po 2 ciężkich gonitwach mieć chwilowo „dosyć" — z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że jego speed został w tej gonitwie zupełnie niewyzyskany, jak ten przysłowiowy „as co spalił fajkę". — Tak, czy inaczej był to klasowy **dwulatek**, czy będzie klasowym **koniem** — to inna sprawa.

Na 6 startów był 4 razy pierwszy, raz drugi i stoi na czele listy zwycięskich dwulatków z sumą 63.910 zł. W pierwszym swym wyścigu zrobił 1100 mtr. w bajecznym czasie 1 m. 6 sek.

Na drugiem miejscu klasyfikujemy **Napaść**, córkę również Bafura i Nabotoris (matka Nababa). Uległa ona coprawda Impetowi II w gonitwie 7.000-nej, lecz tam pobiły ją także Ellora i Iljas — wobec czego Napaść musiała tego dnia nie być „sobą". — Zato w nagr. im. Leśniewskiego Napaść pokonała Isolano, który później w nagr. im. J. Reszkego zwyciężył Impeta II więcej niż o 3 klg., jakie od niego dostawał, a w nagr. Widzowa zostawiła dość daleko za sobą Łapserdaka, który pobił Impeta II na drugie miejsce w nagr. Borowna. Ponieważ Napaść poza jedną porażką odniosła 5 zwycięstw, z których dwa (w nagr. Widzowa i W. Leśniewskiego) odniesione były w walce i w najcięższych warunkach terenowych, przeto nie mamy wątpliwości, że stoi ona tuż zaraz za Banditem w klasyfikacji młodzieży. Wygrała 28.400 zł.

Trudniej już powiedzić kogo postawić na trzeciem miejscu— Impeta II czy Isolano? W dzień Middle Park Plate i nagr. im. J. Fanshave — Impet II był koniem napewno lepszym, pod koniec sezonu natomiast Isolano górował nad nim. Ponieważ **Impet II** (Rheinwein i Huryska po Morphy) wygrał 42.500 zł., a **Isolano** (Bafur i Antinea po Alaric Victor) 20.050 zł. zacznijmy od Impeta II. Pierwszy jego wyścig był niemiarodajny, gdyż stracił on beznadziejnie na starcie; zaraz później zdobył nagrodę 7.000-ną i z kolei Middle Park Plate, bijąc Bandita. Tutaj zarekomendował się jako prawdziwy stayer i na podstawie tego wyścigu daliśmy mu pierwszorzędne szanse na Derby 1935 r. W nagr. J. Fanshave był drugi za Banditem, a w nagr. Borowna i nagr. im. J. Reszkiego — zapewne już trochę przemęczony — trzeci. Koń w ogromnej ramie, którego szanse w wieku lat 3 na dłuższych dystansach powinny jeszcze niepomiernie wzrosnąć.

Isolano rozpoczął karjerę od nierozstrzygniętej walki z Incydentem w nagr. Próbnej. Później jednak pobił go dwukrotnie w nagr. I kat., gdzie Libretto był drugi, a Incydent trzeci oraz w nagr. im. J. Reszkego, gdzie Incydent był drugi, a Impet II trzeci. Nagr. im. W. Leśniewskiego przegrał w walce o szyję do doskonałej Napaści. W nagr. Sernickiej był bez miejsca za Ławnikiem, Łapserdakiem. Iwarem Eksploatowany bardzo oględnie (jak zawsze dwulatki ze st. Leszno), pod koniec sezonu był dopiero w pełni swych możliwości. Niestety po wygraniu gonitwy im. J. Reszkego ciężko zakulał, to też trudno przewidzieć jak rozwinie się karjera tego tak bardzo obiecującego źrebca.

Ingola (Rheinwein i Victory po Krasnoludek) dostała się do grupy czołowych koni na podstawie przedewszystkiem zwycięstwa w nagr. Borowna, gdzie pokonała najlepsze dwulatki sezonu. Prowadziła cały wyścig ostro i zdołała utrzymać pierwszeństwo przed rozpaczliwie atakującym Łapserdakiem. Sądząc z jej zachowania się, jest to pierwszorzędna stayerka. Na krótkim dystansie 850 mtr. pobiła ją w walce Tercja. Na pięć startów była 2 razy pierwszą, raz drugą i 2 razy trzecią, wygrywając 24.290 zł.

Tak więc na 5 dwulatków, które zaliczyliśmy do czołowych: 3 są po Bafur'ze (Bandit, Napaść, Isolano), a 2 po Rheinwein'ie (Impet II, Ingola).

(d. c. n.)

---

nie zebrana publiczność wybierała sobie faworytów, co nie było niewątpliwie łatwem zadaniem, zważywszy, że mało się wiedziało o współzawodnikach. W dwu pierwszych biegach jeździli wyłącznie „panowie". Ktoś był pierwszy, ktoś ostatni, jak to zwykle na wyścigach bywa, dziś już nie pomnę ani kto, ani na czem. Pamiętam tylko że szła ostra walka, że tempo było dobre tak, że śledziło się za rozwojem gonitwy z zainteresowaniem. W trzecim czy czwartym biegu, razem z białymi jeździli czarni chłopcy stajenni. Palma pierwszeństwa przypadła jednak białemu, który widocznie górował nad kolorowymi jeźdźcami umiejętnością.

Ostatnie dwa biegi, jak wspominałem, poświęcone były kucom somalijskim. W Somalilandzie Włoskim, sąsiadującym z Kolonją Kenja, istnieje hodowla koni małego wzrostu, przypominających typem i suchością araba pustynnego. „Somali Ponies" zostały nazwane mianem kuców głównie z powodu wzrostu, gdyż nie mają typu, który zwykliśmy tem mianem określać. Jaką drogą konie te dostały się na wybrzeża oceanu Indyjskiego nie wiem, może kupcy arabscy przywiedli je ze sobą, może przez Abisynję się tu dostały, dosyć że są, że wytrzymują klimat tamtejszy i że się mnożą. To było asumptem dla anglików, by sprowadzić te konie do Kolonji Kenja i spróbować tu ich hodowli. Jak wspomniałem, kuc somalijski jest suchy i cienki, wzrostem myślę, równa się przeciętnemu arabowi pustynnemu, robi wrażenie konia wytrzymałego, zwinnego i odpornego. Kilkanaście tych kuców wzięło udział w dwu gonitwach. Szły one pod żokejami czarnymi, sądzę bowiem, że na rostbeafie wykarmiony kolonista byłby za wielkim ciężarem dla takiego konia, musieli więc tu biali ustąpić miejsca jeźdźcom kolorowym.

Cała publiczność przywarła do lornetek, obserwując z największem zainteresowaniem rozgrywające się biegi, był to bowiem pierwszy egzamin, pierwsza próba dzielności tych koni na torze. Ich talenty i wytrzymałość decydowały może poniekąd o losach hodowli tego konia w Kolonji. Biegi rozegrane zostały w tempie i brawurowo. Walka była może równiejsza jeśli chodzi o jeźdźców, którzy byli zrównani pod względem rasy. Murzyni jechali odważnie z sercem i wywiązali się dobrze z powierzonego sobie zadania, a kuce przeszły pierwszą próbę dzielności dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu. Wracającym od mety współzawodnikom zrobiono owacyjne przyjęcie, gęste brawa zwiastowały, że koloniści wydali wyrok pomyślny o tych konikach.

Płomienne, zachodzące słońce skośnemi promieniami oświecało stepy, a wracające do wagi kuce pozostawiały za sobą długie cienie. Wraz z zakończeniem dnia skończony był ostatni bieg extra meeting'u wyścigowego w Nairobi. Do dziś, kiedy przeszło pięć lat minęło od opisanego dnia, z pewnością na torze, w tej młodej stolicy, biegają już urodzone w Kenji konie, a urządzenia toru wyścigowego, stajen i trybun są zapewne znacznie niż wtedy wspanialsze i stanowią jeden przykład więcej potęgi narodu, który stworzył „The British Empire".

Michał hr. Tarnowski.

Wiadomości, zarządzenia z hodowli niemieckiej

W czasopiśmie „Skt Georg — Ztg." znajdujemy zajmujące wiadomości i spostrzeżenia hodowców niemieckich, mogące interesować i naszych hodowców. Tak np. jeden z autorów dzieli się z czytelnikami swemi rozważaniemi na temat stanówek w nadchodzącym sezonie:

„Stwierdzając pocieszający przejaw w hodowli niemieckiej, który wyraził się znacznem powiększeniem liczby pokrytych klaczy w ostatnim roku, autor apeluje do hodowców, aby ci trzymali się wytkniętego kierunku, a w konsekwencji, aby bardzo starannie przeprowadzali dobór. Przypomina o konieczności oparcia hodowli na miejscowym materjale żeńskim, jako skonsolidowanym, o typie wyraźnym i ustalonym. Mając do rozporządzenia taki materjał, posiadający rodowód do kilku pokoleń wstecz, niezbędnem jest dobierać ogiery, posiadające styczne z pochodzeniem klaczy. Inaczej mówiąc, zalecony jest chów w pokrewieństwie, bliższem lub dalszem, przyczem wielkim plusem i niezmiernie doniosłym czynnikiem jest stwierdzona zdolność dziedziczenia się danego ogiera w dalszem potomstwie, t. zn. utrwalanie się cech tego ogiera. Należy zatem posiłkować się takiemi właśnie ogierami i tylko przy zachowaniu tego warunku można dochodzić do ustalonych typów i linij krwi w hodowli. System ten wpływa również na ulepszenie i ustalenie exterjeru konia.

W związku z tem, należy szukać rozpłodników o długich linjach i solidnym, przyziemnym fundamencie. Takie osobniki produkują niechybnie typ konia wszechstronnie użytkowego, gdyż posiadają potężne organy wewnętrzne i muskulaturę. Należy zatem oprócz pięknych form, szukać matek i ogierów-głębokich i krótkonożnych. Takie typy osiągnąć można najpewniej w hodowli półkrwi, ustalonej w danym rejonie.

Rozporządzając takiemi matkami, winien hodowca dać potomstwu ich: szlachetność, piękno, nerw, wytrzymałość i wysoką wartość użytkową.

Do tego służy ogier pełnej krwi. Lecz tylko taki folblut, który również sam posiada kaliber i siłę i który nie obniży kalibru matek.

Hodowla musi się opierać na produkcji konia użytkowego. Koń użytkowy winien mieć walory wszechstronne, winien łączyć w sobie siłę ze szlachetnością, kaliber z pięknemi formami, nerw z wytrzymałością, temperament z łagodnością charakteru i t. p. Są to rzeczy niełatwe, gdyż hodowca, pragnący osiągnąć pożądane rezultaty, winien posiadać: oko, intuicję, znajomość rzeczy, zamiłowanie i wytrwałość w pracy. Ułatwieniem zadania jest korzystanie z doświadczeń innych i narzucane rozumne kierownictwo związków, organizacyj i stowarzyszeń".

Powyższe uwagi są bardzo cenne. Jednak na naszym gruncie, można przypuszczać, pozostaną jeszcze pobożnem życzeniem przez dłuższy czas, gdyż z małemi wyjątkami w stosunku do całości, klaczy z głębszemi rodowodami o ustalonym typie nie posiadamy, bowiem większe stadniny sprzedają prawie wszystkie udane do remontu, zaś w hodowli masowej nie prowadzi się, przynajmniej dotychczas, rodowodów, a lepsze typowe klacze wykupują handlarze na eksport. O przemyślanym i konsekwentnie przeprowadzonym doborze ogierów niemal mowy niema. Wobec braku statystyki i sprawdzianu działalności ogierów, hodowca kieruje się przeważnie tylko exterjerem i rodowodem ogiera, nie przejmując się zbytnio sprawą inbreedu.

Z działalności pruskiego Zarządu Stadnin Państwowych interesujące są posunięcia, mające na celu podniesienie stanu krajowej hodowli do poziomu elitarnego. „Wobec stwierdzonego faktu, że mimo wysokiej wartości ogierów państwowych, hodowla masowa, prowadzona przez drobnych rolników— nie daje jeszcze pożądanych wyników, a to z powodu wyprzedawania przez nich najlepszego młodego materjału żeńskiego, Zarząd Stadnin postanowił szeroko stosować premjowanie młodych klaczy. Ministerstwo spraw wewnętrznych (któremu od niedawna podległa jest hodowla koni) wyznaczyło znaczne sumy na ten cel. Mają być premjowane sysaczki, roczniaczki, dwu i trzylatki, przyczem właściciel premjowanej klaczy zobowiązuje się do pozostawienia jej do hodowli i do pokrywania tylko wskazanemi ogierami. Premjowane sysaczki muszą być prezentowane do następnych przeglądów jako roczne, dwu i trzyletnie. W pierwszej linji premjowane będą klaczki drobnych hodowców. Większa własność dopuszczona zostanie tylko w drodze wyjątku. Klacze powyżej 3 lat nie będą nagradzane nagrodami pieniężnemi, gdyż opłacają się one swemu właścicielowi jako siła robocza i jako matka. Przewiduje się w przyszłości cofnięcie premij dla ogierów, które przez opłaty za stanówki, również pokrywają koszty ich utrzymania. Klacze, kilkakrotnie premjowane otrzymują kategorję „państwowo premjowanych" i należeć będą do elity. Również przeznaczone zostaną poważne środki na premjowanie koni hodowlanych i użytkowych na konkursach i próbach dzielności".

Zarządzenia pruskiego Zarządu Stadnin w sprawie walki z bezpłodnością klaczy. Pruski minister spraw wewnętrznych, opierając się na dodatnich wynikach próbnych zarządzeń, przeprowadzonych w Saksonji, polecił do wykonania następujące przepisy:

1. Dla uniknięcia bezcelowego exploatowania ogierów, należy przed sezonem kopulacyjnym poddać badaniu przez lekarzy wet. te klacze, które dwa lub więcej lat po sobie nie wydały żyjącego źrebięcia, oraz klacze nowozakupione. Takie klacze otrzymują prawo pokrycia ich tylko na podstawie świadectwa, stwierdzającego brak zaraźliwych schorzeń.

2. Klacze, które przyjmują ogiera więcej niż 3 razy w jednym sezonie, nie mogą być więcej pokrywane wobec podejrzenia o schorzenie, które ogier mógłby przenosić na klacze zdrowe. Nowe pokrycie może nastąpić tylko po zbadaniu klaczy przez lekarza wet.

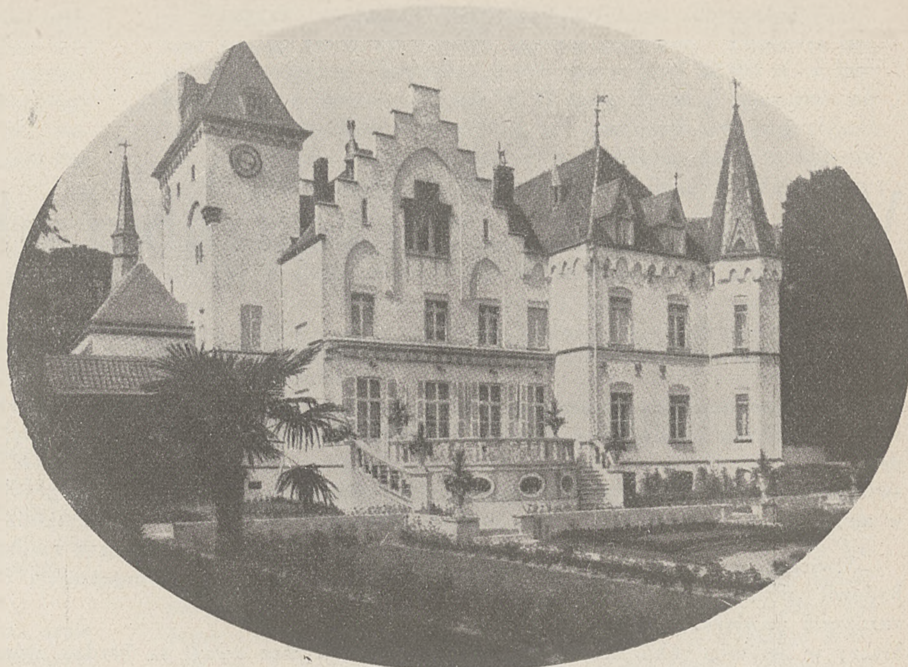
W ten sposób zostaną z hodowli eliminowane klacze, dotknięte zaraźliwemi cierpieniami organów rozrodczych, przez co przerywa się możność rozprzestrzeniania choroby, a z drugiej strony zarządzenie to wpłynie dodatnio na oszczędzanie ogierów".

„Pruski minister spraw wewnętrznych polecił podległym sobie okręgowym koniuszym, aby mu złożono projekt programu prób dzielności i użytkowości dla ogierów wszystkich ras ciężkich, zarówno gorąco — jak i zimnokrwistych. Trzyletnie ogiery, po ukończeniu sezonu kopulacyjnego mają przejść odpowiedni trening i zdawać na jesieni egzamin ze swej wartości użytkowej t. j. siły, wytrzymałości, oraz prawidłowych ruchów. Próby mają odbywać w zaprzęgu i pod siodłem.

Prasa niemiecka wita to zarządzenie z całem uznaniem, jako nowy przejaw troski ministerstwa o dalsze ulepszanie krajowej hodowli".

streścił **Chodowiecki em. major.**

Wizyta w stadninach niemieckich



Pałac w Röttgen.

Ze Schlenderhan udałem się do Röttgen. Jest to stadnina zupełnie młoda, powstała po wojnie. Stworzył ją bardzo zamożny „wielki przemysłowiec" p. Mülhens — właściciel fabryk wody kolońskiej Nr. 4711, znanej na całym świecie. Opiszę stadninę z Röttgen i jej urządzenie dość szczegółowo, nie dlatego, abym komukolwiek zalecał zakładanie tego rodzaju stad, ale że takiego urządzenia co do luksu, wygody, hygjeny, pomyślenia o każdym szczególe — niema napewno w żadnem innem miejscu na świecie. Burg Röttgen — stadnina, park, pastwiska, lasy, stajnie i obszar zajęty przez rezydencję, zabudowania gospodarcze, staw — obejmuje obszar ok. 1.000 mg. magdeburskich, ogrodzony masywnym murem kamiennym długości ogólnej około 8 kilometrów. Wierzch muru na całej długości najeżony jest... pobitemi butelkami od wody kolońskiej (oczywiście Nr. 4711), a do Burgu można się dostać jedną jedyną bramą, o ciężkich, solidnych wrotach. W obrębie tego „kolońskiego muru" **wszystkie** drogi są równe jak stół — chropowaty (aby się konie nie ślizgały): konie z Röttgen znają tylko doskonałą trawę i asfalt — boczna droga to rzecz tutaj nieznana. Nawet podwórze gospodarstwa rolnego wyłożone jest całe kostką granitową. Asfaltowane drogi wysadzane są bądź pięknemi drzewami, bądź szpalerami świerkowymi, które ciągną się całe kilometry.

Ale sarny ogryzały szpalery, zatem są one z obu stron ogrodzone drucianą siatką do pełnej wysokości. Oczywiście potrzeba było do tego 4 razy tyle metrów bieżących siatki, co metrów bieżących szpalerów. Te szpalery wyzierające z za siatek są imponujące, a jednocześnie powstrzymywać się trzeba od śmiechu. Piękno za kratkami... Wchodzimy do stajni czołowej. Na boksie **Palastpage** zawieszony wspaniały laurowy wieniec z niebieskiemi wstęgami, domyślam się, że to trofeum z Derby 1932 roku. Palastpage, chowu własnego p. Mülhensa, rozwinął się nad podziw: nigdy nie przypuszczałem, że z konika tak niepozornego w treningu rozwinie się taki piękny ogier, choć niezbyt wielkiego kalibru, ale harmonijny, długi, świetnie na zadzie postawiony i suchy. Sylwetką przypomina Persimmon'a, choć w sobie ma krew tylko St. Simon'a. Palastpage jest synem Prunus'a i klaczy Palme po Willonyx, która urodzona była w stadzie p. Leona Mantaszewa w Anglji. Największy zarzut, jaki stawiam ogierowi Palastpage jest ten, że był to w treningu koń nieodporny, można powiedzieć kruchy. Rzecz ciekawa, że uszkodzenie kości, które zdecydowało o wycofaniu tego konia z treningu, nastąpiło absolutnie w tem samem miejscu, gdzie nastąpiło złamanie nogi u jego ojca Prunus'a.

Wallenstein, wydzierżawiony ze st. Schlenderhan, zajmuje drugi boks. Dał on już wiele cennych koni, przedewszystkiem og. Alba, jednego z najlepszych, obok Oleandra, koni niemieckich wszystkich czasów. Koń w wielkich ramach, posiada duże braki w budowie kończyn: roczniaki po nim poznaję nietylko po jego długich nadpęciach i nieczystych w rysunku stawach skokowych, ale i po wysokonogich, płaskich sylwetkach.

Ogiery mają w boksach żłoby marmurowe. (tak, marmurowe). Naturalnie, że myć się dają takie żłoby idealnie, ale jest to luksus już nieprawdopodobny. Z boksów wyjście prowadzi bezpośrednio na mały paddock nawieziony grubo czystym **piaskiem:** jest to kąpiel piaskowa „dla panów". To jest istotnie pyszna rzecz: jakże lubią konie wytarzać się tam i poprzewracać z boku na bok. Z kąpieli piaskowej jest wyjście na piękne paddocki trawiaste, pod ścianą lasu. Od rana do wieczora droga na paddocki wolna—ogiery mogą wchodzić i wychodzić dowolnie. Stajnie dla klaczy i źrebiąt urządzone niesłychanie wygodnie, wszędzie idealnie czysto, jasno. Lśnią metalowe, mosiężne klamki i zamki, przez niebieskawe szyby (ultra violet!) specjalnie sprowadzone z Anglji (w Niemczech wyrób nieznany) sączy się miłe, łagodne, błękitne światło; podłogi wyłożone drobną kostką terrakotową — co mnie np. wcale nie zachwyca... w stajniach. Wszystkie boksy od wewnątrz, do wysokości 2 metrów, wybite są rodzajem siatki z grubych pasków blachy, wpuszczonych w drewniane ściany; chroniąc ściany boksów, nie mogą one spowodować okaleczeń. Wzdłuż korytarza u góry umieszczona jest



Röttgen. — Stajnie.



Röttgen — Korytarz w stajniach.

szyna, na której na bloku zawieszony jest wagonik; jeden chłopiec jedną ręką przesuwa taki wagonik z przed drzwi jednego boksa pod drzwi innego, zabiera nawóz z nocy i wagonik, przejechawszy długi korytarz, wyjeżdża nazewnątrz. Na korytarzu nie pozostaje ani jedna słomka. Jak w salonie.

Na uwagę zasługuje sposób otwierania i zamykania okien w stajniach; nie wymaga to wejścia do boksa: przesunięcie rączki znajdującej się w **korytarzu** przy każdym boksie, zapomocą szeregu dźwigni powoduje dowolne otwieranie, zamykanie czy przymykanie okien. To jest naprawdę dobry wynalazek, gdyż nikt nie potrzebuje lenić się, aby przewietrzyć stajnię, a z drugiej strony odpada otwieranie okien grabiami czy widłami i nieodłączne od tego bicie szyb, w dodatku „ultrafioletowych".

Stajnie osobne dla roczniaków urządzone są tak, że boksy otwierają się do środka maneżu, który na szczęście już nie jest wyłożony terakotą. Zwraca tu uwagę urządzenie apteki oraz lampa z promieniami ultrafioletowemi, pod którą ustawia się w razie potrzeby źrebięta czy roczniaki. Wspaniałe jest urządzenie maneżu, gdzie zimą w razie potrzeby odbywa się część „roboty" i gdzie rodzina p. Mülhensa z zapałem uprawia konną jazdę. Wrota, bandy — jak to wszystko odrobione i obmyślane w najdrobniejszym szczególe! Nie brak nawet... loży dla orkiestry. Maneż ozdobiony jest malowidłem, przedstawiającem scenę, kiedy p. Mülhens prowadzi swego Palastpage do wagi po zwycięstwie w Derby. Warto też przyjrzeć się w Röttgen niektórym okuciom żelaznym na bramach.

Wogóle stada tak urządzonego nie zobaczy się nigdzie na świecie. Odwiedzający Kolonję nie powinni pominąć okazji zwiedzenia Burgu Röttgen. Urządzenie kosztowało 20 miljonów marek.

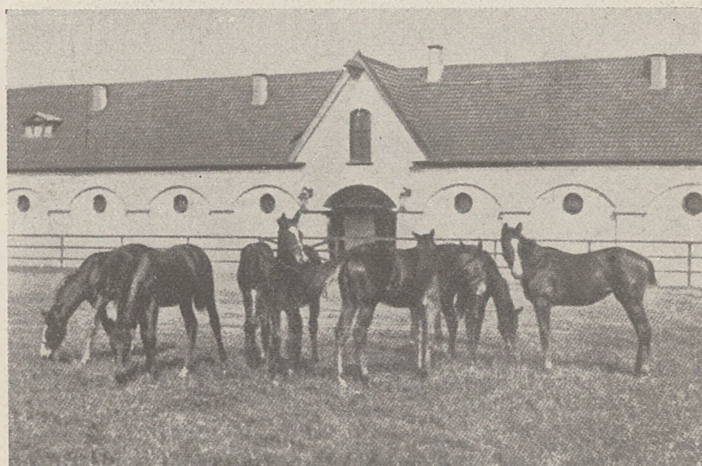
Ze względu na tę sumę... naśladownictwo oczywiście zastrzeżone. Zresztą wiele rzeczy jest tam zupełnie zbędnych — naprawdę tylko luksus.

Hodowla w Röttgen nie jest jeszcze oczywiście ustalona i nie może, jako zupełnie młoda, mieć pretensji do tradycji, jaką ma Schlenderhan. Widać niezwykłe zamiłowanie właściciela i pracę na wielką skalę, a także niezwykłą sumienność. Ze wszystkiego wyziera myśl: nie pominąć niczego, co może mieć dodatni wpływ na hodowlę czy utrzymanie koni — mam pieniądze, mogę sobie pozwolić na to, co tak bardzo lubię.

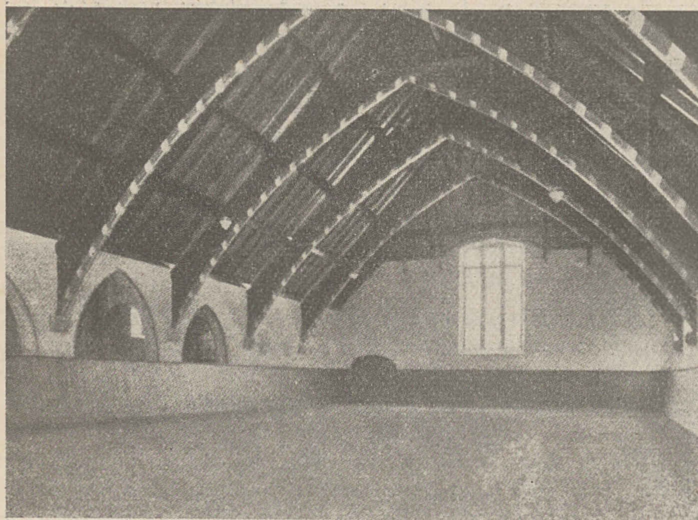
Gdyby mnie zapytano, co mi się najbardziej podobało w urządzeniu stada, odpowiedziałbym: nie marmurowe żłoby, nie złociste klamki, nie podłogi z terrakoty, nie błękitne szyby, ale **gospodarka kompostowa i pielęgnowanie paddocków.** Gromadzenie kompostu, jego przerabianie i ulepszanie, jego konserwowanie — to są dopiero rzeczy naprawdę imponujące, bo związane z prawdziwą umiejętnością, codzienną, systematyczną, wytrwałą pracą — a nie tylko nakładem pieniężnym. Kompost przechowuje się w cieniu lasu i w idealnym stanie idzie na paddocki. Znać to na nich bardzo wyraźnie: mimo suszy, pastwiska stanem i kolorem runi biją wszystkie stadniny okoliczne nie wyłączając Schlenderhan.

Gdy konie pasą się — po paddocku spaceruje chłopiec, który ma za zadanie uprzątanie świeżego nawozu i wrzucanie go do wózka. To widziałem w bardzo wielu stadninach. Ale tylko w Röttgen chłopiec taki zaopatrzony jest w konewki z **mlekiem wapiennem,** którem zalewa każde miejsce z którego dopiero co sprzątnął nawóz. Zarządzający stadniną powiedział mi, że odkąd zaczęto to stosować, zmniejszyła się **bardzo znacznie** ilość wypadków różnych chorób i dolegliwości źrebięcych, a także porost traw stał się znacznie równiejszy, niema tylu kęp, które wyrastają na miejscach, na których leżał nawóz koński. Istotnie ruń w Röttgen jest równa, niewysoka, świetnie utrzymana. Położenie paddocków prześliczne — napatrzeć się nie można na te malownicze wypasy pod lasem.

Takiego położenia paddocków za pieniądze dostać nie można. Zarządzający stadem martwi się, że woda nie jest tu dość dobra. Dobroć wody dla celów hodowli koni mierzą tutaj stopniami twardości wody: nieporównane jest pod tym względem Schlenderhan, wykazujące stopień twardości wody trzykrotnie większy niż Röttgen. Dużo dobrych klaczy widziałem na paddockach: oczywiście nie może tam jeszcze być utrwalonych własnych linji żeńskich, bo na to za mało lat stoi Burg Röttgen. Ale poszczególne egzemplarze są bardzo cennego pochodzenia: są 4 córki Nuage, 2 córki Dark Ronald'a, 2 — Roi Herode'a, 3 — Pergolese, 2 — Herolda, jest córka Pazmana, a także córka derbistki Reichenau — dobra klacz wyścigowa Reichswehr. Jest tam klasowa Stammesfahne, córka Flamboyant'a i polskiego pocho-



Röttgen — Źrebaki.



Röttgen. — Maneż.

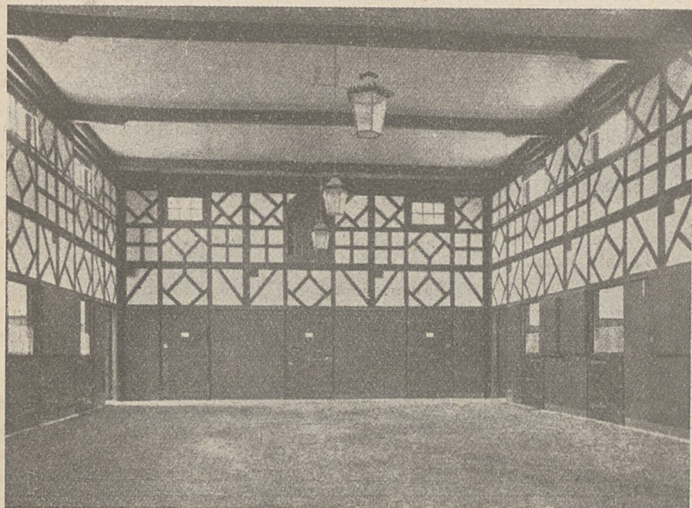
dzenia Winnica, wnuczka Kruszyńskiej Tempête, Orbita po Fervor'ze, no i naturalnie Palma, matka Palastpage jako ozdoba. Röttgen posiada obecnie 33 klacze, które w r. b. stanowione były ogierami Oleander, Prunus, Herold, Alchimist, Wallenstein, Flamboyant, Ferro, Favor i Palastpage.

Roczniaki dobrze wychowane, muskularne i suche, należycie wygalopowane. „Wyścigowo" najciekawsze po Le Voleur (w ¾ brat Solario) oraz po Oleander. Ale pod względem eksterjeru biją wszystko roczniaki po **Flamboyant:** co za nogi, co za kości, jaka głębokość! Budowa roczniaków po Flamboyant do tego stopnia zwróciła moją uwagę, że postanowiłem stante pede jechać da Vinsebeck, stadniny w Westfalji, dokąd Flamboyant został wydzierżawiony: musi to być pierwszorzędny reproduktor, do hodowli koni półkrwi.

Przedtem jeszcze oglądam niebywały okaz ogiera rasy reńsko belgijskiej i podwórze gospodarstwa rolnego. To byłby też temat do całej broszury.

Największy dowcip z urządzeń — to jednak otwieranie okien z korytarza!

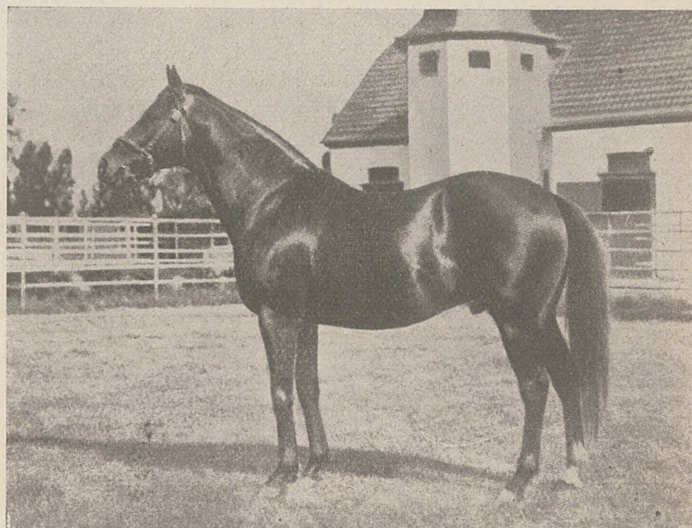
Dwa stada—dwa światy. Gdy Röttgen leży na równinie koło Kolonji — Vinsebeck leży wśród wzgórz Westfalji. Röttgen urządzone z przepychem — Vinsebeck z wielką prostotą, tam wspaniałe stajnie, najbardziej moderne — tu stajnie przerabiane z budynków gospodarczych. Charakter tych miejscowości najlepiej określają domy mieszkalne: w Röttgen elegancki dom współczesny, w Vinsebeck stary kilkusetletni zamek (o pięknych, prostych linjach) otoczony fosą, wśród starych drzew. Wreszcie pastwiska: tam piękne paddocki sztuką i wiedzą człowieka zrobione, każdy metr ogrodzony i wyzyskany — tu wielkie, żyzne obszary naturalnych pastwisk i łąk — trzeba dodać niezmiernie malowniczych, na wyżynach, wśród pięknych lasów położonych. Klaczy niema tu wiele i wśród nich nic specjalnie ciekawego, lecz położenie samej stadniny jest warte widzenia — samo piękno naturalne. Proszę więc aby mi pokazano Flamboyanta, główny cel mojej wyprawy. Ogier stoi na odległym folwarku, dokąd przychodzą klacze obce do stanowienia z różnych stron, między innemi z Röttgen, skąd jest wydzierżawiony.



Röttgen. — Wnętrze stajen matek.

Flamboyant urodzony jest w Anglji w r. 1918 po ogierze Tracery z kl. Simonath po St. Simon i Philomath. Simonath jest babką derbisty Papyrus'a. Flamboyant był doskonałym stayerem i w Anglji oprócz innych gonitw wygrał Goodwood Cup i Doncaster Cup — dwie wielkie próby dystansowe. Prócz tego Prince Edward Hcp. (2 mile) i Royal Windsor Hcp. W r. 1923 nabyty został na reproduktora do Niemiec za pokaźną sumę 10.000 funtów.

W hodowli koni pełnej krwi Flamboyant, aczkolwiek dawał od czasu do czasu tak dobre konie jak Präfect lub klasową



Flamboyant (Tracery — Simonath), og. gn., ur. 1918 r., reproduktor w stadzie Vinsebeck.

Stammesfahne, naogół zawodził. Dopiero w r. ub. okazało się, że jest on ogierem conajmniej pożytecznym: dał znaczną ilość wygrywających koni i obecnie znajduje się na szóstem miejscu na liście zwycięskich reproduktorów.

Po tem jednak co widziałem, uważam go za idealnego reproduktora do hodowli koni półkrwi.

Te piękne eksterjery, które mnie zachwyciły u roczniaków w Röttgen, pochodzą stąd, że Flamboyant jest koniem o **niezwykłej harmonji budowy:** niezbyt duży, bardzo proporcjonalny we wszystkich wymiarach. Piękna głowa, dobre nogi, duża głębokość, należyta długość, a także suchość i rasa. Widać, że to koń angielski: na kontynencie byłoby trudno takiego wyhodować. I siedzi w nim zdolność dawania **potężnego szkieletu,** choć sam nie jest zbytnio masywny. Że nie dał on dużo klasowych koni wyścigowych, temu się nie dziwię: miał na to sam za mało szybkości, był zbyt jednostronnym stayerem. Lecz dziwię się, że zarząd Stadnin Państwowych nie kupił go i nie postawił gdzieś w Hanowerze lub Prusach wschodnich — napewno „rzucił" by szereg ogierów pół krwi pierwszorzędnej jakości.

Nie żałuję wycieczki do Vinsebeck: warto było zobaczyć Flamboyanta, piękne, rozległe pastwiska na malowniczych wzgórzach i starą siedzibę hr. Metternicha.

P.

Jeszcze w sprawie jeźdźców cywilnych

W numerze 2-gim „Jeźdźca i Hodowcy" z 10 stycznia b. r. pan Pułkownik Pragłowski zamieścił w artykule p. t. „Którędy droga" odpowiedź na mój artykuł z 20 grudnia ub. roku.

Pragnę na wstępie zaznaczyć i podkreślić, że pisząc swój artykuł z 20 grudnia, nie miałem zamiaru prowadzenia polemiki o charakterze ataków osobistych na pana Pułkownika Pragłowskiego.

Jeżeli chwyciłem za pióro to dlatego, że czytając uwagi pana Pułkownika o sporcie cywilno-konnym **tak, jak one są napisane** w Przeglądzie Kawaleryjskim, uważałem, że dotykają one wszystkich jeźdźców cywilnych, poza trzema wyjątkami.

Fakt, że były one umieszczone — „w czasopiśmie wojskowem i dla celów propagandy sportu jeździeckiego w armji" — bynajmniej nie stępia ich ostrza, tembardziej, ze niewielu jeźdźców cywilnych czyta Przegląd Kawaleryjski.

Dlatego też artykuł „Którędy droga", sprowadzający sprawę w swej merytorycznej części na drogę czysto rzeczowej dyskusji o zasady i system, jaki należy stosować w pracy nad rozwojem jeździectwa w Polsce, sprawił mi przyjemność, jakkolwiek mam poglądy w pewnych szczegółach odmienne.

Zwalczanie oportunizmu w sporcie jeździeckim, podjęte przez pana Pułkownika Pragłowskiego, jest mojem zdaniem nietylko słuszne, ale i konieczne, tembardziej, że istnieje on nietylko u niektórych jeźdźców cywilnych i nietylko w dziedzinie konkursów hippicznych, stanowiących zaledwie część sportu konnego.

Urządzenie zawodów ogólnych z dodatkowymi nagrodami dla jeźdźców cywilnych (mogą być w wielu wypadkach tylko honorowe) trafia mi do przekonania. Zaawansowani jeźdźcy cywilni z całą pewnością będą w takich konkursach startować.

Zniesienie jednak zupełne konkursów cywilnych. przy obecnym stanie jeździectwa cywilnego w Polsce — uważam za niewskazane.

Dobrze byłoby, ażeby w tej sprawie zabrał głos ktoś zorjentowany w rezultatach z ostatniego roku i rzeczowo je ocenił.

Temat sportu jeździeckiego i jego bolączek w Polsce jest zbyt obszerny, ażeby go zamknąć w jednym artykule i dlatego kończąc ze swej strony dyskusję na tle uwag pana Pułkownika Pragłowskiego o jeźdźcach cywilnych, pozwolę sobie powrócić do sprawy jeździectwa może w niedalekiej przyszłości i obszerniej swoje poglądy wyrazić.

Ignacy Wieleżyński
Gdynia.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE



Z NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE.

Dnia 30 stycznia 1935 roku odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Delegatów Związków zrzeszonych w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce.

Obecni: przewodniczący: Prezes Senator Stanisław Karłowski, Vice-prezes urzędujący inż. Jan Grabowski.

Vice-prezes Antoni Budny — Związek Lubelski.

Bronisław Walicki — Związek Warszawski.

Józef Bronikowski — Związek Warszawski.

Zygmunt Krzymuski — Związek Warszawski.

Władysław hr. Piniński — Związek Lwowski.

Leon Krzeczunowicz — Związek Lwowski.

Stanisław Mattauszek — Związek Lwowski.

Szambelan Tomasz Komierowski — Związek Pomorski.

Roman ks. Sanguszko — Związek Krakowski.

Stanisław Konopka — Związek Krakowski.

Aleksander hr. Ledóchowski — Związek Wołyński.

Płk. Ryszard Gieszkowski — Związek Śląski.

Eugenjusz Roth — Zrzeszenie St. H. K. R.

Stanisław Przewłocki — Zrzeszenie St. H. K. R.

Stanisław Walewski — Zrzeszenie St H K. R.

Przedstawiciel Min. Roln. i R. R. Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Tadeusz Filipowicz.

Przedstawiciele M. S. Wojsk.: Pułk. Stefan Dembiński Szef Remontu Koni, Major Karol Wisłouch, Major Pawelski.

Pułk. Dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, kooptowany członek Zarządu.

Po zagajeniu zebrania Przewodniczący Stanisław Karłowski udzielił głosu Vice-prezesowi inż. Janowi Grabowskiemu, który wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu Naczelnej Organizacji za rok 1934.

Najważniejszem zadaniem, jakie miała do przeprowadzenia N. O. było takie uzgodnienie współpracy z Izbami Rolniczemi, aby stało się zadość wymogom ustawy o Izbach Rolniczych z jednej strony, z drugiej zaś, aby Związki Hodowców Koni nie utraciły swej dotychczasowej niezależności, co jedynie gwarantuje ich swobodną działalność i zabezpiecza samorządowi rolniczemu i rządowi zdrową kooperację z czynnikiem społecznym.

Zadanie to nie było łatwem, gdyż trzeba było nietylko zmienić mentalność licznych hodowców, którzy nie doceniali faktu powstania Izb Rolniczych, ale też trzeba było niejednokrotnie przekonywać władze Izb, iż muszą swą pracę opierać na działalności docierającej do producenta zrzeszonego w dobrowolnych Stowarzyszeniach Społecznych.

Zasady tej współpracy zostały ujęte w referacie inż. Jana Grabowskiego, wygłoszonym na posiedzeniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w roku zeszłym, na którem przyjęto zasadnicze tezy Naczelnej Organizacji w tym względzie, co umożliwiło realizację postulatu współpracy Izb Rolniczych ze Związkami Hodowlanymi.

W chwili obecnej współdziałanie Związków Hodowlanych i Izb Rolniczych jest faktem dokonanym, przytem zlikwidowaną została dwutorowość organizacyj hodowlanych na terenie woj. centralnych, bowiem Zrzeszenie Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego wycofało się z woj. Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i Wołyńskiego, ograniczając swoją działalność do woj. Białostockiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wileńskiego. Pozostało jeszcze do uzgodnienia: współpraca Związku Warszawskiego z Izbą Rolniczą oraz forma wcielenia do Związku Lubelskiego Związku Hod. Podlaskiego.

Gdy sprawy te zostaną załatwione scalenie hodowli i ustosunkowanie się zrzeszeń dobrowolnych do Izb Roln. będzie zakończone.

Drugiem zadaniem Naczelnej Organizacji było wzmożenie sprawności działania Związków Hodowlanych:

a) przez dopływ środków materjalnych, dzięki wyjednaniu u Szefostwa Remontu, aby należność za konie sprzedane do wojska była wypłacana hodowcom za pośrednictwem Związków Hodowlanych, co pozwala potrącić wszelkie należności od członków, oraz aby prawo do uzyskania dodatków hodowlanych mieli tylko

hodowcy, przedstwiający zaświadczenie o należności do Związku,

b) udoskonalenie i ujednostajnienie organizacji, dzięki ustaleniu statutów ramowych dla Związków.

Naczelna Organizacja brała też żywy udział w pracach Min. Roln. i R. R. nad kapitalnem zagadnieniem, jakiem jest ustalenie okręgów hodowlanych.

Praca ta prowadzona jest na podstawie książki inż. Jana Grabowskiego „Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce", który, jako przedstawiciel N. O. bierze udział we wszystkich posiedzeniach, rozpatrujących szczegółowo zagadnienie podziału Państwa na okręgi.

Pragnąc rozszerzyć wewnętrzny rynek zbytu na konia szlachetnego, Naczelna Organizacja, na wniosek p. Karola Wickenhagena, uzgodniony z Polskim Związkiem Jeździeckim i Szefostwem Remontu, uchwaliła potrącenia na rzecz P.Z.J. 1% od sum uzyskanych od sprzedaży remont i zobowiązała wszystkie Związki do ściągania tych sum i wpłacania ich P.Z.J. na urządzanie popularnych meetingów jeździeckich. Z tego tytułu wpłynęło na fundusz jeździecki 26.462 zł. 72 grosze.

Naczelna Organizacja opracowała tymczasową instrukcję o sądzeniu koni i nagradzaniu hodowców na wystawach, według której już w roku 1934 sądzono, oraz uzgodniła plan wystaw hodowlanych z M. S. Wojsk. i z Min. Roln. i R. R.

Naczelna Organizacja brała udział w opracowaniu rozporządzenia wykonawczego ustawy o nadzorze nad hodowlą koni.

W roku minionym został opracowany i zatwierdzony przez Komisarjat Rządu nowy statut N. O. i na podstawie tego statutu N. O. zatwierdziła statuty ramowe Związków: Krakowskiego i Poznańskiego.

Przedstawiciele Naczelnej Organizacji brali udział:

a) w wystawach koni przy sądzeniu,

b) w zakupach ogierów do Stad Państwowych,

c) w brakowaniu klaczy w P.S.K.,

d) w ustalaniu planu kopulacyjnego w Stadn. Państw.

Wskutek powołania do Min. Roln. p. inż. Witolda Pruskiego, opuścił on swe stanowisko sekretarza N. O., w dn. 31.XII 1934 r.

Zebrani jednogłośnie uchwalili wyrazić p. inż. W. Pruskiemu gorące podziękowanie za jego owocną pracę w N. O.

W dalszym ciągu obrad, po wyczerpującem omówieniu tematu, obniżono budżet N. O. z 15.000 zł. na 5.000 zł. Stosownie do § 43 Statutu, Walne Zebranie Delegatów Związków upoważniło Zarząd do ustalenia wysokości opłat od klaczy, potrzebnych na pokrycie powyższego budżetu.

Następnie Walne Zebranie uchwaliło na okres przejściowy od 1.I do 31.III.35 budżet w wysokości 1.550 zł. Po uchwaleniu budżetu prezes B. Walicki imieniem Komisji Rewizyjnej odczytał protokół jej czynności, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Walne Zebranie absolutorjum tego udzieliło — jednogłośnie.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej nastąpiły wybory nowej Komisji Rewizyjnej, w skład której wybrano pp.: Józefa Bronikowskiego, szambl. Tomasza Komierowskiego i Stanisława Konopkę, z prawem kooptacji.

W wolnych wnioskach załatwiono parę spraw wewnętrzno-organizacyjnych.

Na zakończenie płk. Stefan Dembiński odczytał rezolucję, w sprawie poświęcenia specjalnej uwagi przez Związki hodowli małorolnej, proponując uchwalenie szeregu wytycznych.

Rezolucję tę Zebranie uchwaliło jednogłośnie. Na tem zebranie zakończono.

Niezwłocznie po zakończonem Walnem Zebraniu N. O. odbyło się posiedzenie Zarządu, celem wyboru prezydjum. Na prezesa wybrano sen. Stanisława Karłowskiego (ponownie), na v.-prezesa urzędującego inż. Jana Grabowskiego (ponownie), na v.-prezesa prez. Bronisława Walickiego.

HODOWLA

Kierownictwo Remontu Koni M. S. Wojsk. podaje do wiadomości nazwiska hodowców, których konie uzyskały nagrody w Mistrzostwie Armji w roku 1934 w Hrubieszowie:

I-sze miejsce, nagrodę 3.000 zł. i medal złoty, uzyskał p. Stefan Chosłowski, za kl. „Pilica", po og. „Karmazyn".

II-gie miejsce, nagrodę 2.000 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Józef Hutten-Czapski, za wał. „Soból" po og. „Mulatte" i kl. „Natalka" po Nautilus".

III-cie miejsce, nagrodę 1.500 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Stanisław Kierznowski, za wał. „Soból" po og. „Liège" i kl. „Chłosta".

IV-te miejsce, nagrodę 1.000 zł. i medal srebrny, uzyskał hodowca nieznany, za wał. „Walor" — koń kupiony od handlarza.

V-te miejsce, nagrodę 1.000 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Witold Łoś, za kl. „Wisła" po og. „Centaur" i kl. „Bosa".

VI-te miejsce, nagrodę 1.000 kl. i medal srebrny, uzyskał p. Stefan Kowerski, za wał. „Sas" po og. „Horyń" i kl. „Jędza".

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA HODOWCÓW KONI W KOŁOMYJI ZA ROK 1934.

W roku 1934 wykonano ściśle naznaczony program prac. Przedewszystkiem więc urządzono pastwisko związkowe, z którego korzystały źrebięta i młode konie, należące do członków Koła, wreszcie dokonano premjowań materjału hodowlanego.

Pastwisko związkowe urządzone było w majątku H a n c z a r ó w, własność p. Jana Bohosiewicza. O ile wypas letni w r. 1933 na połoninie „Wipczynka", położonej koło Żabiego dał wyniki raczej ujemne z powodu zimnego lata, o tyle pastwiska hanczarowskie na żyznych czarnoziemiach dały rezultaty bardzo zadawalniające, objawiające się we wzroście i rozrośnięciu źrebiąt oraz poprawie kończyn, niejednokrotnie zdeformowanych stajennym wychowem.

Młodzież pasła się na łąkach i pastwiskach wzdłuż Czerniawy, na gruntach uprawnych zasianych białą i czerwoną koniczyną, a że dozór był staranny, więc obeszło się bez skaleczeń i wogóle chorób poza sporadycznem wystąpieniem grudy. Dzień i noc za wyjątkiem pory dżdżystej (wówczas zapędzano konie pod ad hoc adaptowaną szopę) przebywając na dworze, musiały młode organizmy jaknajdalej zareagować na warunki bytowania zbliżone do naturalnych, czego tak brak przedewszystkiem hodowli włościańskiej! Że zaś gros członków Koła rekrutuje się z pośród małorolnych, więc też i w Hanczarowie poza kilkoma źrebiętami folwarcznemi, pasły się konie włościańskie.

Ogółem korzystało z pastwiska 27 sztuk młodzieży.

Premjowań dokonano na 2 spędach: 29.VI. w Hanczarowie, dokąd doprowadzono 36, a nagrodzono 19 koni (wyłącznie źrebięta) sumą 206 zł. oraz 30.VI. w Kołomyji na spędzie pokazowym, gdzie z przedstawionych 204 koni wyróżniono 55, rozdając hodowcom tytułem premij sumę 405 zł. Fundusze wydatkowane na premje pochodziły z subwencyj Min. Rol. i Ref. Rol. i Wydziału Pow. w Kołomyji.

W skład jury weszli wypróbowani przyjaciele Koła: p. Michał Holländer, Kierownik P. S. O. w Sądowej Wiszni, którego twórczy optymizm i entuzjazm dla sprawy końskiej udziela się szerokim masom, p. Major Kazimierz Zieliński R. I. koni w Stanisławowie, honorowy Prezes Koła, żywo interesujący się jego działalnością oraz p. Stanisław I. Mattauszek, kierownik Związku Hod. Małop. konia ½ krwi, również długoletni pracownik na polu krzewienia kultury hodowlanej. Zilustrowano dokładnie dorobek hodowlany ostatnich lat, przyczem dało się zauważyć, że najlepsze potomstwo pozostawiły następujące reproduktory państwowe: Emir — xx, Soria — xx, Matschaker — x, Dakkar-o i Jeleń-xo. Komisja Remontowa Nr. 3 nabyła od tutejszych hodowców 33 remont. z czego 4 na Targach i Wystawie we Lwowie. Tamże został nabyty przez Min. Rol. i Ref. Rol. jeden ogier do Stadnin Państwowych, najlepszy ze stawki zakupionej na Wystawie.

W roku 1934 odbyło się jedno Walne Zebranie Koła Hodowców koni w Kołomyji oraz 4 posiedzenia Zarządu.

Na sezon kopulacyjny 1935 przydzielono do Kołomyji następujące ogiery państwowe: Korsarz-xx, Finisz-xx, Baratom-x, Effendi-o i Dakkar-o.

Program prac na rok obecny przedyskutowany i uchwalony będzie przez zebranie wszystkich członków, corocznie odbywające się przy nader licznym udziale członków.

Wiadomości ze stada Iwno

Ign. hr. Mielżyńskiego.

W r. 1934 sprzedano matkę stadną: Lipka (Laudanum — Morawa).

Wcielono do stada klacze:

Wisienka (Dagor — Rosewood po Wool Winder).

Grübelei (Hadschar — Grassmücke po Daly's).

W roku 1935 odchowywać będą w Iwnie ogiery: Palü xx, Frohsinn xx, Widerhall xx, następujące klacze:

Ogier Palü xx.

Diwa xx, po Hyman — Dichtung po Caius i Dabchick wygr. Ir. O, (linja żeńska Moorhen — Gallinule, Spion Kop).

Matula xx, po Hyman — Madona po St. Saulge, (linja żeńska Pristine, Preste Fr. O.).

Jemioła III, po Dealer — Javelle po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Jawa, po Fils du Vent — Javelle po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Mandarynka, po Fils du Vent — Moquerie po Talion, (linja żeńska Belle Agnes).

Felsenspitze po Fels — Sorau po Tuki, (linja Festy).

Vipida, po Dagor — Vipidia po Horkay, (linja żeńska Kincsem).

Co-co, po Bancar öcscse — Cytis po Talion. (Cytis matka Colonel).

Lamelle, po Nuage — Lagune po Hammurabi albo Dark Ronald).

Lawa, po Fils du Vent — Laveuse po St. Saulge.

Legenda, po Dealer — Laveuse po St. Saulge.

Dziecina, po Dealer — Dichtung po Caius i Dabchick wygr. Ir. O., (linja żeńska Moorhen — Gallinule, Spion Kop).

Jaśnie Panna, po Dealer — Javelle po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Kasztelanka, po Dealer — Cassolette po Talion, (linja żeńska Queen of the May).

Milanaise, po Athlone — Maralia po Marajax.

Miss Finch, po Ossian — Frugal po St. Frusquin, (linja żeńska Ennuie. Komamaszony O. O., Frau Godl O. O.

Arbeit, po Hadschar — Alster po Ard Patrick, (linja żeńska Crucifix. Ajax).

Bibiella, po Laudanum — Sybilla po St. Briavels, (linja żeńska Beauharnais. Contessa Maddalena. Herold).

Ogier Frohsinn xx.

Cassolette, po Talion — Cassiopea po Orion, (linja żeńska Queen of the May).

Wisienka, Dagor — Rosewood po Wool Winder, (linja żeńska Rose of Jeddah, babka Rolanda D. D.).

Grübelei, po Hadschar — Grassnelke po Daly's, (linja żeńska Slander, Rabelais, Tetrania).

Ogier Widerhall xx.

Mea, po Fils du Vent — Matula po Hyman, (linja żeńska Pristine, Preste, Fr. O.).

Parade, po Ard Patrick — Princess Ikbal po Wolf's Crag .

Ogier Mrok xx.

Kabałka, po Fils du Vent — Cassolette po Orion, (linja żeńska Queen of the May).

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

Maj, (Stavropol — Matula).
Parade d'Amour, (Stavropol — Parade).
Gross Country, (Stavropol — Co-co).
Lont, (Stavropol — Lawa).
Little Duke, (Stavropol — Legenda).
Mandarinette, (Widerhall — Mandarynka).

Sprzedano.

Do stadniny Państwowej:
ogiera Pilatus, po Herold — Parade po Ard Patrick.

Panu Walkowiakowi:
Warszawiak, po Manton — Galachat po Galop.

W roku 1934 urodziły się następujące źrebięta:

Judica, (Palü — Jawa).
Verbum Nobile, (Palü — Vipida).
Pumpernikel, (Palü — Parade).
Marine, (Palü — Mandarynka).
Czarnobrewy, (Palü — Co-co).
Miss Palü, (Palü — Miss Finch).
Depesza, (Palü — Dziecina).
Bouboule, (Palü — Bibiella).
Kasztelan, (Palü — Kasztelanka).
Fru-Fru, (Widerhall — Felsenspitze).
Klejnot, (Florestan — Kabałka).

JEŹDZIECTWO

Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej urządziło oprócz konkursu i premjowania powozów luksusowych i pojazdów ciężkich w Bielsku (13.V.34) 3 imprezy konne dla młodego pokolenia: 28.VII. w Czajkach bieg za sforą 4 km. (9 koni), 4.VIII. cross conntry w Bobiku 6 km. (8 koni), 11.VIII. raid Czajki — Bestwina 14 km. (15 koni).

W czasie od 1.IX. do 15.XI. biegała sfora podkarpacka 16 razy, długość dragów wahała się pomiędzy 7 i 12 km., a ilość jeźdźców biorących udział w tych polowaniach konnych wahała się pomiędzy 11 i 47.

5 p. s. k. przysłał na tegoroczny sezon z Dębicy ekipę składającą się z 3 oficerów i 6 koni; oficerowie 21 p. a. l'u z Bielska wykazali aż 97 startów w tych biegach.

Program na rok 1935 jest już ułożony i przewidują zwiększoną ilość imprez.



Członkowie Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej podczas biegu w Oświęcimiu. Joanna hr. Potocka, rtm. Dzieślewski, por. Wojtuszek, hr. Romer i t. d.

ODZNACZENIE „KRECHOWIAKA"

W 1-ym pułku ułanów Krechowieckich żyje dotychczas koń, którego ś. p. płk. Bolesław Mościcki dosiadał pod Krechowcami. Jest to kary wałach pokaźnej miary i dużej krwi, o wybitnych cechach folbluta. Pochodzenie jego jest niewiadome, wiadomo tylko, iż płk. Mościcki, który w r. 1917 przybył na nim do pułku, kupił go od kozaków, a ci wzięli go, jako łup wojenny, na północy Węgier. Koń liczy obecnie lat 21; do dziś tradycyjnie dowódcy pułku przyjmują na nim defiladę w dniu święta pułkowego — rocznicy Krechowiec. W początkach zeszłego dziesięciolecia koń ten, zwany „Krechowiakiem", brał z powodzeniem udział w zawodach konnych, a w r. 1924 pod ppłk. bar. Rómmlem — w Olimpjadzie paryskiej.

W dniu Nowego Roku 1935, z okazji niepowszedniego obchodu, bo doręczenia ryngrafów pamiątkowych trzem ułanom krechowieckim, którzy w pułku przebyli nieprzerwanie lat 20, a mianowicie: ppłk. Janowi Litewskiemu oraz st. wachm. Bolesławowi Kruszewskiemu i Antoniemu Sitnikowi — postanowiono również odznaczyć „Krechowiaka". Nabyto dlań uzdę typu arabskiego, jako najozdobniejszą z istniejących, i, po wręczeniu przed frontem pułku ryngrafów jubilatom, wyprowadzono „Krechowiaka", aby go przybrać w zasłużoną ozdobę. „Krechowiak", choć osędziały już na łbie od wieku, przyjął dar z dużą fantazją i pozwolił go sobie nałożyć dopiero po przekonaniu się, co to za niezwykłe ogłowie ze sznurem na szyję.

W pięknej uroczystości pułkowej wzięło udział grono obecnych i dawnych oficerów pułku oraz znaczna liczba przybyłych do Augustowa gości.

Konkurs treningowy 1 p. Szwoleżerów. W dniu 20 z. m. odbył się konkurs treningowy w 1 pułku Szwoleżerów J. P., który dał rezultaty takie, jakie może dać wielkie zainteresowanie i praca.

Opanowanie jeźdźców, wyczucie konia były widoczne prawie u wszystkich uczestników konkursu. Dziwnem się jednak wydaje taki brak zainteresowania „sportowców konnych" z poza pułku, których zupełnie na konkursie nie było widać. Przecież konkurs był bardzo łatwy. Może załatwy? Ale koni skaczących wyżej niż 120 cm. można w Warszawie policzyć na palcach. Wojsko — pułk idzie wszystkim na rękę, coprawda świeżo założone koło sportowe przy 1 pułku Szwoleżerów J. P. nie może zaofiarować pięknych i cennych nagród, ale barwna wstążeczka za przejście czyste, daje temu kto kocha konia i sport konny pełną satysfakcję.

Prosimy więc pamiętać o konkursach w 1 pułku Szwoleżerów J. P., które odbywają się każdej trzeciej niedzieli w miesiącu.

STATYSTYKA

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi naprzełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

(Ciąg dalszy).

	I	II	III	IV	V	D
100. Garapich por.	1	—	—	—	—	1
101. Krystek ppor.	1	—	—	—	—	1
102. Kościelski ppor. rez.	1	—	—	—	—	1
103. Dernow Jan	1	—	—	—	—	—
104. Głowiński por.	1	—	—	—	—	—
105. Knoll Barbara	1	—	—	—	—	—
106. Kołokołow por.	1	—	—	—	—	—
107. Leszczyński L.	1	—	—	—	—	—
108. Romanowski por.	1	—	—	—	—	—
109. Rostworowski hr. K.	1	—	—	—	—	—
110. Żmudzki por.	1	—	—	—	—	—
111. Żółtowski hr. Juljusz	1	—	—	—	—	—
112. Budarkiewicz por.	—	3	—	—	—	—
113. Roguski Henryk	—	2	3	—	—	—
114. Dybowski por.	—	2	2	—	1	—
115. Strubiński rtm.	—	2	1	1	—	—
116. Zahorski gen. br.	—	2	1	—	—	—
117. Krahelski por.	—	2	—	—	1	2
118. Cieplak ppor.	—	2	—	—	—	—
119. Gromnicki por.	—	2	—	—	—	—
120. Starnawski rtm.	—	1	3	—	—	—
121. Michalski ppor.	—	1	2	—	—	—
122. Waydowska Wilma	—	1	2	—	—	—
123. Schön Wilhelm	—	1	1	—	1	2
124. Kwieciński por.	—	1	1	—	1	—
125. **Mickunas por.,** I Wicemistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934	—	1	1	—	—	1
126. Trzepałkowski por.	—	1	1	—	—	1
127. Chiliński por.	—	1	1	—	—	—
128. Deżakowski por.	—	1	1	—	—	—
129. Iwanowski Jerzy	—	1	1	—	—	—
130. Jeljaszewicz por.	—	1	1	—	—	—
131. p. Ossowski	—	1	1	—	—	—
132. Sarrazin Eryka	—	1	1	—	—	—
133. Siedlecki por.	—	1	1	—	—	—
134. Szenk rtm.	—	1	1	—	—	—
135. Tabortowski por.	—	1	1	—	—	—
136. Breza por.	—	1	—	1	1	—
137. Roman por.	—	1	—	1	—	1
138. Anders gen. br.	—	1	—	1	—	—
139. Szeloch por.	—	1	—	—	2	—

(C. d. n.).

WYŚCIGI

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.

STAJNIA P. LUCJANA MORZYCKIEGO

Kolory: k. czerwona, r., szwy i cz. czarne.

Trener: Jan Paszkiewicz, żokiej: vacat.

5 l. og. gn. Eclair II (Illuminator — Cylvella).

4 l. og. gn. Fridland (Double Up — Astrid).

3 l. og. gn. Gerard (Double Up — Dolly Grey).

2 l. og. gn. Husarz (Double Up—Astrid).

2 l. og. gn. Homer (Double Up — Cylvella).

2 l. og. kaszt. Hannibal (Colonel — Dolly Grey).

2 l. kl. kaszt. Perilla (King's Idler — Flore Fina).

STAJNIA P. RUTKOWSKIEGO

Kolory: k. złota, r. czerwono złote, cz. czarna.

Trener: Michał Gąsowski, żokiej: vacat.

4 l. og. kary Hidalgo (Bafur albo Kentish Cob — Sweet Bee).

4 l. og. kaszt. Nałęcz (Oszczep — Erato).

3 l. kl. gn. Latona (Harlekin — Bavarde).

3 l. og. c. gn. Keen (Bankar öcscse — Knep).

2 l. kl. c. gn. Annabella (Taunus — Artemis II).

2 l. og. kaszt. Aretino (Taunus — Afiola).

2 l. og. kaszt. Antonio (Taunus — Antoinette).

2 l. og. gn. Rumak (Villars — Reine d'Or).

2 l. og. gn. Humor (Villars — Happy Star).

2 l. kl. gn. Humoreska (Villars — Heroine).

STAJNIA P. JERZEGO ŻÓŁKIEWSKIEGO

Kolory: k. r. i cz. niebieskie, szwy białe.

Trener: M. Kucharski, żokiej: M. Jednaszewski.

5 l. og. gn. Kazbek (Mości Książę — Cylicja).

4 l. og. c. gn. Goto (Torelore — Goldynga).

4 l. og. gn. Cagliostro (Öreg lak — Crescentic).

4 l. og. c. gn. Elektron (Torelore — Elektra).

3 l. og. gn. Pirandello (Mah Jong — Pexi)

3 l. og. sk. gn. Nemrod (Torelore — Dryjada).

3 l. kl. gn. Belville (Villars—Belgrove).

3 l. og. sk. gn. Ganymed (Illuminator — Fryne).

2 l. og. c. gn. Herakles (Illuminator — Fryne).

2 l. og. kaszt. Almanzor (Albula—Granada II).

2 l. og. gn. Poganin (King's Idler — Dźwina).

2 l. kl. gn. Prima (King's Idler — Gaberl).

2 l. kl. gn. Oktawa (Mah Jong — Cis Mol).

2 l. og. kary Astor (Torelore — Azalja).

2 l. kl. gn. Happy (Villars — Harmonja II).

2 l. og. gn. Hardy (Palatin — Polmoodie Młoda).

2 l. og. gn. Wyga (Patrizier — Arogantka).

ZAGRANICZNA

NIEMCY

Taksy za stanówkę zostały w Niemczech w ciągu ostatnich kilku lat wybitnie obniżone na skutek presji rządowej i niewyzyskania czołowych, lecz zbyt drogich, stallion'ów.

Gdy więc np. w roku 1930 Fervor, Oleander i Prunus stanowiły po 4.000 mk., obecnie niema w Niemczech droższego ogiera ponad 600 mk. Za tę cenę stanowi siedem ogierów, a mianowicie: Ferro, Graf Isolani, Laland, Landgraf, Oleander, Palastpage i Prunus. Aurelius, Graf Ferry i Wallenstein stanowią po 500 mk., Favor i Ladro po 400 mk., natomiast rządowe: Herold i Alchimist — po 300 mk.

Można jednak mieć dobre ogiery za znacznie niższą cenę, a więc np. Arjaman'a, Der Mohr'a i Famulus'a po 150 mk., Georgios'a (championa w sporcie przeszkodowym z 1934 r.) — za 100 mk., za tyleż znanego u nas Thunichtgut'a, rodzonego brata Herolda, Humbuga za 25 mk.

AUSTRALJA.

Rekordy torów australijskich:

800 mtr. 45 sek. Gloaming,
1000 mtr. 58 sek. Machine Gun,
1100 mtr. 1 m. 4¾ sek. Ibrani,
1200 mtr. 1 m. 9⅗ sek. Silver Scorn,
1300 mtr. 1 m. 19 sek. All Quality,
1600 mtr. 1 m. 35¾ sek. Closing Time,
2000 mtr. 2 m. 2½ sek. Phar Lap,
2200 mtr. 2 m. 16¾ sek. Glare,
2400 mtr. 2 m. 28½ sek. Gaine Carrington,
2800 mtr. 2 m. 56½ First Acre,
3200 mtr. 3 m. 22⅕ sek. Palantua,
3600 mtr. 3 m. 49½ sek. Phar Lap.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Rekordowa podróż. O nadzwyczajnej sprawności i organizacji transportu koni w U.S.A. świadczy podróż Twenty Grand'a z New-Yorku do Los Angeles, gdzie ma wziąć udział w Santa-Anita Handicapie. Odległość 3.300 mil ang. (5.300 km.) została przebyta w 96 godzin, czyli 4 doby, przyczem posługiwano się zarówno kolejami, jak i autami.

Walter S. Vosburg handicapper Jockey Clubu amerykańskiego od jego utworzenia (r. 1894), twierdzi, że tegoroczne dwulatki są najgorsze ze wszystkich, jakie widział w swoim życiu.

Jak wiadomo faworytem na Kentucky Derby jest Commonwealth (Bostonian—Etoile d'or), wałach pani W. M. Jeffords, który rozpoczął swoją karjerę od nagród sprzedażnych. Commonwealth zakończył zeszłoroczną karjerę trzema kolejnemi zwycięstwami, z których najdonioślejszem było ostatnie, w Endurance Stakes (1.670 mtr.).

„THE SPORTSMAN"

Grudniowy numer czasopisma „The Sportsman", pięknie wydany na kredowym papierze, zawiera bardzo ciekawą treść i liczne ilustracje. Na plan pierwszy wysuwają się fotografje najsłynniejszych w Stanach Zjednoczonych arabów, jak kl. HAMANA, og. JADAAM i inne. Zdjęcia te ilustrują artykuł p. Harriet Holmes Foshay, poświęcony pokazowi arabów w Nashville i dający o tym pokazie dodatkowe wiadomości.

SPROSTOWANIA.

Do art. „Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów" w Nr. 5 naszego pisma zakradły się 2 omyłki, które niniejszem prostujemy: 1) na str. 86, wiersz 7 od dołu, powinno być: „(Garonne) w nagr. Fanshave (a nie Borowna) z dobrymi dwulatkami nie odegrała żadnej roli". 2) na str. 88 wiersz 16 od góry: powinno być Lauda II (a nie Lauda III) poszła do stada i t. d.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 6**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ⅓ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

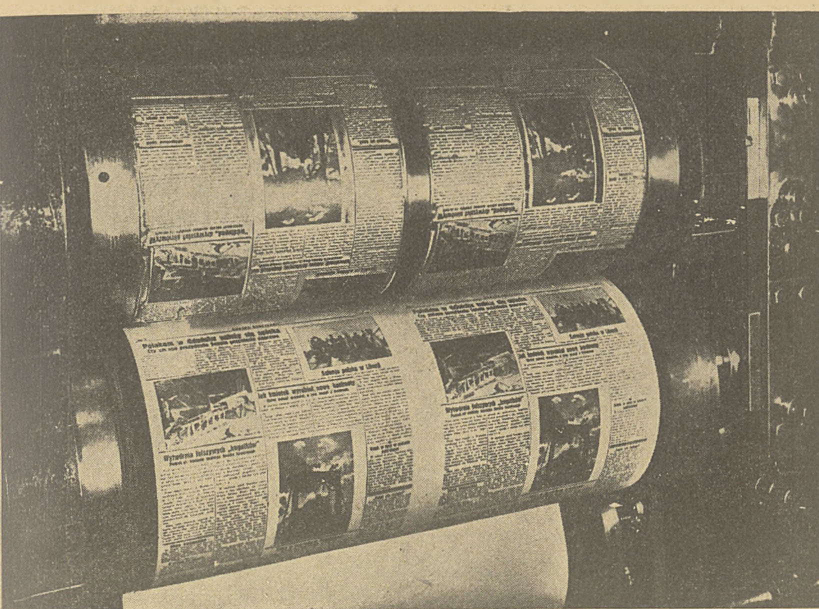
Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1702



Zakłady posiadają działy: zecernia ręczna, linotypy, dział maszyn płaskich, dział rotacyjny, stereotypownię i introligatornię



Specjalność: wydawnictwa perjodyczne i pisma codzienne, ilustracje jedno i wielobarwne, książki, broszury, oraz druki w dużych nakładach

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka

Warszawa, ulica Ordynacka 3, telefony 644-59 i 592-40

Józef Sułkowski

K. KOŹMIŃSKI

Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa

Cena 6.50 zł.

W pracy K. Koźmińskiego p. t. „JÓZEF SUŁKOWSKI", ujętej w formę biografji powieściowej i napisanej językiem archaizowanym, autor przedstawia ze znajomością nawet drobnych szczegółów tragiczne dzieje życia swego bohatera, głównie strając się wyświetlić jego stronę psychiczną.

Bardzo obszernie w pracy potraktowano stosunki polityczno-społeczne i wojskowe częściowo za Sasów, a głównie za Stanisława Augusta.

Przedstawia więc autor dokładnie obraz i stan wojska polskiego opisywanej epoki, organizację, uzbrojenie, umundurowanie, wyszkolenie i służbę. Rzucają się przytem w oczy liczne braki, jak szczupły stan oraz całkowite zaniedbanie w wyszkoleniu i uzbrojeniu.

Dosyć obszernie potraktowany jest również obraz Francji rewolucyjnej.

Praca obfituje w mnóstwo głębokich uwag i rozważań historycznych, oraz odznacza się odtworzeniem drugiej połowy 18 wieku w Polsce. Nadewszystko jednak wyświetla nam naogół zagadkową dotychczas postać Józefa Sułkowskiego, która bądź co bądź odegrała pewną rolę historyczną w dobie upadku Polski i tem budzi przedewszystkiem zaciekawienie czytelnika. A że przytem sposób narracji K. Koźmińskiego jest pełen wyrazistości, gdzie trzeba — patetyczny, a gdzie trzeba — z humorem, przeto śmiało rzec można, iż książka jest lekturą o wysokiem napięciu zarówno pod względem sensacji historycznej jak i ciekawie ujętego tła tragicznych dziejów Józefa Sułkowskiego.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów

o odnowienie prenumeraty

„JEZDZCA i HODOWCY" za rok 1935

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 LUTEGO 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.